

Ernesto Guevara „Kuba: Wojna Partyzancka”

Rozdział I

OGÓLNE ZASADY WALKI PARTYZANCKIEJ

1. Charakterystyczne cechy walki partyzanckiej
2. Strategia partyzancka
3. Taktyka partyzancka
4. Wojna na dogodnych terenach
5. Wojna na terenach niedogodnych
6. Wojna na terenach podmiejskich

1. CHARAKTERYSTYCZNE CECHY WALKI PARTYZANCKIEJ

Zbrojne zwycięstwo ludu kubańskiego nad dyktaturą Batisty było nie tylko epopeją bohaterstwa, wszechstronnie zresztą opisaną przez prasę światową. Znaczenie tego zwycięstwa polega głównie na tym, że zadało ono kłam starym przesądom co do charakteru mas ludowych Ameryki Łacińskiej, wykazując dobitnie, że ludy te zdolne są do wyzwolenia się drogą walk partyzanckich spod władzy rządów, które je uciskają. Uważamy, że rewolucja kubańska wniosła trzy następujące podstawowe tezy do teorii o ruchach rewolucyjnych w Ameryce:

1. Siły ludowe mogą odnieść zwycięstwo w wojnie przeciw regularnej armii.
2. Nie zawsze należy oczekiwać, aby spełniły się wszystkie warunki rewolucji; ognisko powstańcze może te warunki stworzyć.
3. W krajach amerykańskich gospodarczo mało rozwiniętych terenem walki zbrojnej powinna być w zasadzie wieś.

Z tych trzech tez pierwsze dwie są skierowane przeciw niektórym rewolucjonistom lub pseudorewolucjonistom, którzy zajmują postawę bierną pod pozorem, że nie sposób jest walczyć z armią zawodową. Tezy te skierowane są również przeciw tym, którzy czekają, aby w sposób mechaniczny zrealizowały się wszystkie obiektywne i subiektywne warunki niezbędne dla wybuchu rewolucji, nie trudząc się, aby je przyśpieszyć. Te dwie tezy były uprzednio dyskutowane na Kubie i prawdopodobnie (będą dyskutowane również w innych krajach Ameryki Łacińskiej).

Mówiąc o warunkach wybuchu rewolucji, nie należy oczywiście myśleć, że wszystkie te warunki powstaną dzięki istnieniu ogniska powstańczego. Należy pamiętać o tym, że konieczne jest pewne minimum warunków, które umożliwiają pojawienie się pierwszego ogniska powstańczego. Należy przede wszystkim jasno wykazać masom ludowym, że nie można już zadość uczynić ich żądaniom w drodze pokojowej. Należy im wykazać, że pokój został zburzony właśnie przez siły uciskające masy ludowe, utrzymujące się przy władzy wbrew obowiązującym ustawom.

W tych warunkach niezadowolone ludowe będzie przyjmowało formy coraz bardziej zdecydowane, powstanie ruch oporu, z którego wykrystalizuje się w odpowiednim momencie załączek walki zbrojnej.

Tam gdzie rząd doszedł do władzy za pośrednictwem jakiegokolwiek reprezentacji narodowej, sfalszowanej czy nie, oraz utrzymuje się przy władzy zachowując przynajmniej pozory legalności konstytucyjnej, nie może dojść do walk partyzanckich. Możliwości walki

pokojuowej nie zostały bowiem jeszcze wyczerpane. Trzecia teza ma zasadniczo znaczenie strategiczne i służy jako ostrzeżenie dla tych, którzy stosując kryteria dogmatyczne chcą skoncentrować walkę mas w miastach, zapominając o poważnym udziale ludności wiejskiej w życiu politycznym amerykańskich krajów mało rozwiniętych. Nie znaczy to, że nie doceniamy walki zorganizowanych mas robotniczych. Trzeba jednak przeprowadzić analizę realnych możliwości i ocenić trudne warunki zbrojnej walki w kraju, gdzie gwarancje konstytucyjne zostały zawieszane lub zignorowane. W tych warunkach ruch robotniczy musi zejść do podziemia, musi się znaleźć w nielegalności, pozbawiony broni, wystawiony na ogromne niebezpieczeństwa. Sytuacja na wsi nie jest tak trudna, jeśli zbrojna partyzantka korzysta z poparcia ludności i działa w miejscowościach, do których siły represyjne mają utrudniony dostęp.- Wysunęliśmy już na początku tej pracy trzy powyższe wnioski, wynikające z szczegółowej analizy doświadczeń rewolucji kubańskiej, gdyż uważamy je za nasz główny wkład do nauki o ruchach rewolucyjnych."

Wojna partyzancka, podstawowa forma walki wyzwoleniczej ludu, posiada różne aspekty,, chociaż jej podłożem- jest zawsze to samo dążenie do wolności. Teoretycy stwierdzili już wielokrotnie, że wojna rozwija się zgodnie z określonymi prawami naukowymi i kto próbuje działać wbrew tym prawom, nieuchronnie ponosi klęskę. Wojna partyzancka, jako określona forma wojny, podporządkowana jest tym wszystkim prawom ogólnym. Działa tu jednak poza tym pewna ilość praw specyficznych, do których należy się stosować, jeśli się chce osiągnąć zwycięstwo. Oczywiście, że warunki geograficzne i społeczne każdego kraju określają charakter i formy szczególne, które wojna partyzancka przybierze. Natomiast podstawowe prawa, którym ona podlega, są jednakowe dla wszelkiej walki tego typu. . Naszym obecnym zadaniem jest określenie podstaw, na których opiera się tego rodzaju walka, opracowanie reguł, zgodnie -z którymi powinny postępować masy ludowe, walczące o swoje wyzwolenie, oraz pogłębienie teorii wojen partyzanckich w oparciu o nasze doświadczenia. Należy przede wszystkim ustalić, kim są bojownicy wojny partyzanckiej. Z jednej strony mamy władzę dyktatorską i jej armię zawodową, dobrze uzbrojoną i zdyscyplinowaną, która może zazwyczaj liczyć na pomoc z zagranicy i na poparcie biurokratów, będących na służbie dyktatury. Z drugiej strony znajduje się ludność danego kraju. Podkreślić należy, że walka partyzancka jest walką mas, jest walką ludu. Zbrojna partyzantka jest bojową awangardą ludu, jej wielka siła polega na związkach z masami ludności. Partyzantka, nie może być liczebnie słabsza od, armii, przeciw której walczy, chociaż może dysponować mniejszą siłą ognia. Nie można za tym prowadzić wojny partyzanckiej, jeśli się nie posiada za sobą większości ludności. Partyzant musi więc liczyć na całkowite poparcie ludności danej okolicy. Jest to warunek sine qua non wszelkiego ruchu partyzanckiego. Dowodzi tego jasno przykład band rozbójniczych: mają one wszelkie cechy oddziału partyzanckiego - zwartość, szeregow, respekt dla szefa, . waleczność, znajomość terenu, a często doskonale obeznani są z taktyką, jaką należy stosować. Brakuje im jednego - poparcia ze strony ludności. Dlatego właśnie bandy te są skazane na areszt lub wyćpienie przez siły policyjne. Omawiając taktykę ruchu partyzanckiego oraz jego bazę masową, należy odpowiedzieć na pytanie: w jakim celu walczy partyzant? Partyzant, jak wiemy, jest reforma-, torem społecznym, chwytającym za broń, by wyrazić protest ludu przeciw ciemności, bojownikiem walczącym o zmianę ustroju społecznego, utrzymującego jego braci w stanie poniżenia i nędzy. Partyzant powinien świetnie znać teren, na którym się porusza, wszystkie ścieżki i wszystkie zakamarki, umożliwiające szybkie manewrowanie, powinien cieszyć się poparciem ludności, powinien znać miejsca, dokąd mógłby się schronić. Działalność partyzancka powinna się rozwijać w okolicach wiejskich i mało zaludnionych. W- tych zaś regionach walka rewindykacyjna ludu toczy się głównie albo wyłącznie o ziemię.

Oznacza to, że partyzant jest przede wszystkim bojownikiem rewolucji agrarnej. Wyraża on dążenia chłopów do władania ziemią, którą uprawia, środkami produkcji, żywym inwentarzem, tym wszystkim, jednym słowem, co stanowi całe jego życie. Istnieją dwa rodzaje wojny partyzanckiej: po pierwsze - akcje uzupełniające walkę armii regularnych, jak np. operacje partyzantki ukraińskiej w Związku Radzieckim. Nie to interesuje nas w tej analizie. Interesuje nas samodzielna walka zbrojna grupy ludzi przeciw władzy kolonialnej lub rodzimej, rozwijająca się w okolicach wiejskich. W tym wypadku, niezależnie od ideologii, ożywiającej tę walkę, jej źródłem ekonomicznym są dążenia mas chłopskich do objęcia w posiadanie ziemi. Dzieje Chin Mao Tse-tunga rozpoczęły się od powstania na południu pierwszych oddziałów robotniczych. Zostały one jednak pokonane i prawie całkowicie zniszczone. Ruch ten ustabilizował się i zaczął się rozwijać dopiero wtedy, kiedy po wielkim marszu z Junhanu umocnił się na terytoriach rolniczych i ogłosił, że podstawowym punktem jego programu jest reforma rolna. Walka Ho Szi-mina w Indochinach (bazowała na walce chłopów uciemiężonych przez kolonializm francuski - i ruch ten przyczynił się w pełni do klęski kolonizatorów. W obu wypadkach toczyła się również wojna patriotyczna przeciw najeźdźcom japońskim, ale podczas całego tego okresu bazą ekonomiczną tych zmagania była walka o ziemię.

W Algierii ekonomicznym źródłem nacjonalizmu arabskiego jest eksploatacja prawie całej ziemi uprawnej przez milion kolonizatorów francuskich. W niektórych krajach, jak np. w Porto-Rico, gdzie szczególne warunki wyspy uniemożliwiały powstanie partyzantki, ludność jest stale poniżana i dyskryminowana. Punktem wyjścia dla nacjonalizmu tej ludności jest dążenie mas chłopskich (w znacznej mierze już zresztą sproletaryzowanych) do otrzymania na własność ziemi zagrabionej przez najeźdźców jankesowskich. Ta sama idea ożywiła niegdyś kubańskich drobnych farmerów, chłopów i niewolników wschodnich prowincji, którzy chwycili za broń, aby w trzydziestoletniej wojnie wyzwoleniczej bronić swoich praw do ziemi.

Wojna partyzancka ma pewne cechy specyficzne, jednak w procesie rozwoju, po odpowiednim rozroście armii partyzanckiej, wojna ta przekształca się w wojnę pozycyjną. Możliwość rozwoju partyzantki i przekształcenia wojny partyzanckiej w wojnę konwencjonalną zależy od możliwości zadawania nieprzyjacielowi klęski w każdej bitwie, w każdej potyczce. Dlatego podstawą wojny partyzanckiej jest zasada, że nie wolno podejmować bitwy lub nawet potyczki, w której nie ma szans na zwycięstwo. Istnieje pewne antypatyczne powiedzonko: "partyzant jest jezuitą wojny". Zasadniczymi elementami walki partyzanckiej są: zaskoczenie, wypadki nocne oraz coś w rodzaju wiarołomności. Jest to oczywiście "jezuityzm" spowodowany przez warunki, które zmuszają niekiedy do powzięcia decyzji wyłamujących się spod romantycznych i sportowych koncepcji prowadzenia wojny. W wojnie zmierza się zawsze do zniszczenia jednej strony przez drugą. W tym celu strony uciekają się nie tylko do jawnej przemocy, ale starają się także stosować wszelkiego rodzaju podstęp. Strategia i taktyka wojskowa uczy wykorzystywać słabe strony nieprzyjaciela. Jeśli zanalizujemy akcję poszczególnych plutonów regularnej armii w walce pozycyjnej, dostrzeżemy tu momenty właściwe również i partyzantce. Stosowany tu jest podstęp, ataki nocne itp. Jeśli zaś nie stosuje się tej taktyki szerzej, to dlatego, że nieprzyjaciel jest zazwyczaj zbyt czujny, aby można go było zaskoczyć. Ponieważ zaś partyzantka stanowi odrębny rodzaj walki zbrojnej i ponieważ operuje także na wielkich obszarach nie strzeżonych przez nieprzyjaciela, można zawsze przy wykonywaniu zadań bojowych zaskoczyć nieprzyjaciela. I to właśnie jest obowiązkiem partyzanta. Niektórzy gardzą partyzantami, bo "ukaszają i uciekają". I to jest prawda: partyzant szarpnie i ucieka, następnie przeczeka trochę i znowu robi zasadzkę, znowu atakuje, ucieka i tak ciągle, nie dając nieprzyjacielowi odetchnąć. Jest w tym wszystkim pewna strona negatywna: ta

mianowicie, że za każdym razem wycofuje się, unikając walk frontalnych. Takie jednak są wymogi strategii wojny partyzanckiej, która dąży do tego samego celu ostatecznego, co wszelka inna wojna, a mianowicie: do zwycięstwa, do zniszczenia nieprzyjaciela. Ustaliliśmy więc, że wojna partyzancka jest jednym z etapów wojny i to tym, na którym nie można osiągnąć zwycięstwa. Jest to poza tym jeden z pierwszych etapów wojny, gdy armia partyzancka rośnie i przekształca się w armię regularną. Dopiero wówczas staje się ona zdolna do zadawania nieprzyjacielowi zdecydowanych ciosów i do zwyciężania. Zwycięstwo odnosi tylko armia regularna, która zresztą może powstać z armii partyzanckiej.

2. STRATEGIA WOJNY PARTYZANCKIEJ

Termin strategia oznacza analizę celów, jakie należy osiągnąć w danej sytuacji wojskowej, oraz ogólne formy działania, zmierzającego do osiągnięcia tych celów. Aby ocena strategiczna była poprawna, należy przeanalizować formy i sposoby działania nieprzyjaciela. W wypadku wojny domowej typu partyzanckiego/ nieprzyjaciel będzie dążył do zniszczenia każdego oddziału armii partyzanckiej z oddzielną. Dowództwo partyzanckie ze swej strony musi w pierwszym rzędzie dokonać analizy środków będących w dyspozycji nieprzyjaciela, a więc efektywów ludzkich, transportu, poparcia ze strony ludności, uzbrojenia, zdolności dowódców. Następnie partyzanci powinni przystosować swoją strategię do wyników tych studiów, mając zawsze na uwadze cel ostateczny: rozgromienie armii nieprzyjacielskiej. Przede wszystkim należy rozważyć sprawę broni. Należy ustalić, jaka np. jest wartość czołgu lub samolotu w walce partyzanckiej, jakiego typu broni używa nieprzyjaciel, jakie posiada składy, jakie są jego obyczaje. Nie wolno zapominać, że zaopatrzenie wojsk partyzanckich pochodzi w znacznej mierze z zasobów nieprzyjacielskich. Jeśli jest możliwość wyboru, należy raczej wybierać uzbrojenie tego samego typu, jakiego używa nieprzyjaciel. Po przeprowadzeniu tych wszystkich badań i po ustaleniu kolejności celów, które należy osiągnąć, opracowuje się plan działania. Plan ten będzie oczywiście ulegał zmianom w trakcie walk, w miarę kształtowania się nowych warunków i pojawiania się okoliczności nieprzewidzianych.

W pierwszym okresie najważniejsze zadanie dla partyzantki to - nie dać się zniszczyć. Stopniowo partyzanci przystosowują się do warunków życia partyzanckiego. Nauczają się też w końcu szybko uciekać przed nieprzyjacielem, zacierając za sobą ślady. Po osiągnięciu dużej sprawności, gdy zajmą już stanowiska niedostępne dla nieprzyjaciela lub gdy siły ich tak wzrosną, że nieprzyjaciel nie odważy się ich atakować, należy przystąpić do akcji stopniowego niszczenia sił nieprzyjaciela. Akcję tę należy rozpocząć na terenach, na których nieprzyjaciel prowadzi działania wojenne przeciw partyzantom. Następnie ofensywa partyzancka powinna przenikać coraz dalej w głąb terytorium nieprzyjaciela, atakując jego linie komunikacyjne, bazy operacyjne, a później nawet bazy centralne. W miarę możliwości siły partyzanckie powinny wreszcie przejść do ataków na nieprzyjaciela na obszarze całego kraju. Ataki winny mieć charakter ciągły. Żołnierz nieprzyjacielski, znajdujący się w strefie operacji wojennych, nie powinien mieć chwili odpoczynku. Posterunki powinny być likwidowane systematycznie. Nieprzyjaciela trzeba doprowadzić do tego, by wyobrażał sobie, że jest otoczony ze wszystkich stron. W strefach lesistych i okolicach zniszczonych sytuacja taka ma trwać w dzień i w nocy. W okolicach zaś równinnych, łatwo dostępnych dla patroli nieprzyjacielskich, nieprzyjaciel winien odczuwać to co noc. Aby osiągnąć taki stan rzeczy, konieczna jest współpraca z ludnością oraz doskonała znajomość terenu - są to dwa podstawowe warunki wszelkiej działalności partyzanckiej. Dlatego należy przestudiować strefę nie tylko aktualnych, lecz również i przyszłych operacji. Jednocześnie należy rozpocząć intensywne uświadamianie ludności cywilnej. Trzeba wyjaśniać przyczyny powstania zbrojnego, cele rewolucji oraz uczyć tej prawdy, że w

ostatecznym rachunku nikt nie jest w stanie zwyciężyć ludu. Kto tej prawdy nie uznaje, nie może być partyzantem. W pierwszym okresie praca wśród ludności powinna mieć na celu przekonanie każdego chłopca, każdego mieszkańca danej okolicy, że nie wolno nikomu mówić o tym, co widzi i słyszy. Następnie można prosić najlojalniejszych wobec rewolucji mieszkańców o pomoc. Później można tych ludzi użyć do łączności lub transportu towarów względnie broni w okolicach, które najlepiej znają. Wreszcie można dojść do organizowania w miejscach pracy akcji masowych, których etapem końcowym byłby strajk generalny. Strajk jest bardzo ważnym momentem w wojnie domowej, ale aby do niego dojść, musi powstać szereg warunków. Akcja spontaniczna bowiem bardzo rzadko bywa skuteczna. Należy więc szykować strajk wyjaśniając cele rewolucji, następnie należy zademonstrować siłę ludu i jego możliwości. Można również powierzyć pewnym grupom mieszkańców zadania sabotażowe, oczywiście po wykazaniu się przez nich pracą mniej niebezpieczną. Sabotaż jest jeszcze jedną straszliwą bronią ruchu partyzanckiego. Można sparaliżować całą armię, można unieruchomić przemysł całego okręgu, pozbawiając mieszkańców danego miasta wyrobów przemysłowych, wody, transportu. Można doprowadzić do tego, że nikt nie ośmieli się chodzić daną drogą po pewnych godzinach. Jeśli udaje się doprowadzić do takiego stanu rzeczy, morale nieprzyjaciela pada coraz niżej, aż nadchodzi chwila, kiedy można mu zadać decydujący cios. Wszystko to wymaga rozszerzenia granic terytorium objętego działalnością partyzancką, nie powinno ono jednak być zbyt szerokie. Należy zachować silną bazę operacyjną i wzmacniać ją przez cały czas wojny. Należy prowadzić propagandę wśród ludności danej strefy, ale jednocześnie trzeba usuwać zdecydowanych wrogów rewolucji. System obronny - okopy, tereny zaminowane, wewnętrzny system komunikacji - musi być nieustannie doskonalony. Kiedy partyzantka osiągnęła już poważną siłę w efektywach ludzkich i uzbrojeniu, należy przystąpić do organizowania nowych oddziałów. Jest to akcja podobna do tej, jaka odbywa się w ulu, kiedy nowa królowa przenosi się wraz z częścią pszczoł do innej okolicy. Najślynniejszy przywódca partyzancki pozostaje w okolicy mniej niebezpiecznej, nowe zaś kolumny przenikają do nowych terenów nieprzyjacielskich, rozpoczynając opisany już wyżej cykl rozwojowy. Po pewnym czasie terytorium zajęte przez oddziały partyzanckie staje się zbyt ciasne i w swoim marszu do okolic silnie bronionych przez nieprzyjaciela, oddziały te muszą zetknąć się z potężnymi jego siłami. Oddziały partyzanckie wówczas łączą się, powstaje front ciągły, dochodzi do wojny pozycyjnej, do wojny prowadzonej przez armie regularne. Armia partyzancka nie powinna jednak odrywać się od swojej bazy. Na tyłach nieprzyjaciela powinny powstawać nowe oddziały partyzanckie, które rozwiną działalność podobną do działalności starych oddziałów i które stopniowo będą przedostawać się na nowe tereny aż do całkowitego ich opanowania. W ten sposób dochodzi się do ataku, do otaczania pozycji, do rozbijania posiłków wojskowych, do coraz śmielszych wystąpień mas ludowych w całym kraju i do ostatecznego celu wojny: do zwycięstwa.

3. TAKTYKA PARTYZANCKA

Taktyka - to środki praktyczne służące do osiągnięcia wielkich celów strategicznych. Jest ona w pewnej mierze uzupełnieniem strategii, a jednocześnie jej regulaminem. Środki prowadzące do celu są o wiele bardziej zmienne i elastyczne aniżeli sam cel i środki te muszą być przystosowane do warunków walki. Istnieją cele taktyczne, które nie zmieniają się podczas całej wojny, a także inne, które się zmieniają. Cechą charakterystyczną partyzantki jest jej ruchliwość, co pozwala partyzantom w kilka

minut po akcji bojowej znaleźć się daleko od danej miejscowości, a po kilku godzinach, jeśli to jest konieczne, daleko nawet od danej okolicy. Pozwala to partyzantom stale zmieniać front walki i unikać otoczenia. Nieprzyjaciel, gdzie tylko może, usiłuje stosować taktykę otoczenia, aby zmusić partyzantów do przyjęcia decydującej bitwy w warunkach dla nich niekorzystnych. Partyzanci zaś stale unikają takiego otoczenia. W pewnych jednak warunkach partyzanci mogą zastosować manewr kontrotoczenia: mała grupa partyzantów zostaje otoczona przez nieprzyjaciela, po czym nieprzyjaciel z kolei zostaje nagle otoczony przez inne, większe grupy partyzantów. Mała grupa, umieszczona w punkcie trudnym do zdobycia, może także służyć jako przynęta, po czym oddziały nieprzyjacielskie wraz ze sprzętem aprowizacyjnym zostają otoczone i zniszczone. W tej wojnie ruchomej istnieje charakterystyczny manewr, zwany "menuetem". Polega on na tym, że partyzanci otaczają pozycję nieprzyjacielską albo nieprzyjacielską kolumnę w marszu; ustawia się w tym celu na wszystkich czterech głównych kierunkach po 5-6 ludzi, odpowiednio oddalonych, aby sami nie zostali otoczeni. Jedna z grup partyzanckich nawiązuje walkę, oddział nieprzyjacielski przypuszcza atak w tym kierunku. Owa grupa cofa się, nie tracąc jednak z oczu nieprzyjaciela. Zaczyna atakować inna grupa. Oddział nieprzyjacielski powtarza poprzednią akcję. Poszczególne grupy partyzanckie atakują kolejno unieruchamiając oddział nieprzyjacielski, zmuszając go do utraty znacznych ilości amunicji, osłabiając jego morale, bez większego dla siebie niebezpieczeństwa. Taki sam manewr można zastosować w nocy, ale z mniejszej odległości i z większą agresywnością, gdyż obawa przed otoczeniem jest wówczas u partyzantów mniejsza. Działania nocne są charakterystyczne dla partyzantki: łatwiej jest zbliżyć się o tej porze do pozycji nieprzyjacielskich, mających być obiektem ataku. Nocą łatwiej jest również partyzantom zgrupować się na terenie niedostatecznie znanym, gdzie istnieje niebezpieczeństwo donosu. Oczywiście słabość liczebna grup partyzanckich stwarza konieczność nieoczekiwanych ataków. Zaskoczenie stanowi wielką przewagę partyzantów. Ono pozwala im zadawać nieprzyjacielowi poważne ciosy, bez ponoszenia większych strat. W walce bowiem, w której zaangażowanych jest z jednej strony stu żołnierzy, a z drugiej dziesięciu, jeden zabity nie stanowi takiej samej straty: dla nieprzyjaciela jest on tylko 1% składu oddziału, natomiast dla partyzantów stanowi on 10% efektywów i upłynie stosunkowo wiele czasu, zanim zostanie zastąpiony. Partyzant bowiem jest żołnierzem o wysokiej specjalizacji.

Nie wolno porzucać broni i amunicji poległego partyzanta. Obowiązkiem każdego partyzanta jest zabrać natychmiast po śmierci towarzysza jego cenny ekwipunek wojskowy. Charakterystyczną bowiem dla partyzantki jest ta szczególna troska, jaką otoczona jest amunicja, oraz metody jej używania. W każdej bitwie, toczonej między oddziałem wojsk regularnych a partyzantami, można z łatwością zidentyfikować strony, o ile wsłuchamy się w odgłosy strzelaniny: po stronie wojsk regularnych koncentracja ognia, a po stronie partyzantów - pojedyncze, ale dokładnie wycelowane strzały. Pewnego razu jeden z naszych bohaterów, który później poległ, musiał używać swego karabinu maszynowego w ciągu pięciu minut pod rząd. Oddawał serię za serią, aby powstrzymać atakujących żołnierzy nieprzyjaciela. Spowodował jednak dezorganizację w naszych własnych szeregach, sądząc bowiem z rytmu wystrzałów uznaliśmy, że ta kluczowa pozycja została zdobyta przez nieprzyjaciela. Był to jeden z nielicznych wypadków, kiedy nie przestrzegano zasady oszczędzania amunicji. Inną jeszcze cechą charakterystyczną dla partyzanta jest jego zdolność przystosowywania się do wszelkich warunków oraz umiejętność wykorzystania wszelkich zmian sytuacji. W przeciwieństwie do sztywności klasycznych metod wojennych partyzant stosuje inną taktykę w każdej chwili walki i stara się stale zaskakiwać nieprzyjaciela. Pozycje partyzantów mogą być elastyczne lub takie, przez które nieprzyjaciel nie może

przejsć. Często obserwowaliśmy zdziwienie nieprzyjaciół, gdy po dość długim posuwaniu się naprzód natrafiali nagle na opór, którego nie byli w stanie przełamać. Partyzanci po dokładnym przestudiowaniu terenu potrafią znaleźć pozycje, które będą nie do zdobycia. Nie to się wtedy liczy, ilu żołnierzy może zaatakować daną pozycję, ale ilu potrafi jej bronić. Na takich pozycjach partyzanci nieraz odpierali ataki całego batalionu i najczęściej z powodzeniem. Poważnym zadaniem dowódców partyzanckich jest odpowiedni wybór miejsca i czasu, w którym stanowisko będzie bronione aż do końca. Ataki partyzantów mogą mieć również rozmaity charakter. Atak powinien być nagły, gwałtowny, -bezlitosny. Potem oddział wycofuje się i następuje okres całkowitej bierności. Żołnierze nieprzyjacielscy, którym udało się przeżyć atak, odpoczywają i uspokajają się pewni, że napastnicy poszli sobie. Życie koszar lub obleżonego miasta wraca do normalnego stanu. Nagle jednak następuje nowy atak o podobnym przebiegu, lecz w innym miejscu. W międzyczasie gros wojsk partyzanckich zastawia zasadzkę na posiłki wojskowe, które powinny przyjść z pomocą zaatakowanym oddziałom nieprzyjaciela. W innym wypadku posterunek broniący koszar zostaje nagle zaatakowany, zlikwidowany, a koszary wpadają w ręce partyzantów. Najważniejsze w tych atakach jest zaskoczenie i szybkość akcji. Bardzo ważne są akty sabotażu. Należy tu jasno odróżnić rewolucyjny sabotaż w czasie wojny, od terroru indywidualnego, na ogół mniej skutecznego, pociągającego za sobą śmierć również i ludzi niewinnych, a w wielu wypadkach - śmierć cennych dla sprawy rewolucjonistów.

Terror indywidualny bywa pożyteczny, kiedy stosuje się go wykonując wyrok na którymś ze znanych z okrucieństwa przedstawicieli aparatu ucisku. Likwidacja takiego osobnika może być bardzo pożyteczna. Natomiast nie należy przeprowadzać zamachów, gdy chodzi o ludzi bez znaczenia, gdyż takie akcje powodują nasilenie represji. Terror indywidualny w ogóle wywołuje wiele kontrowersji. Wielu uważa, że stosowanie terroru prowadzi do wzmożenia represji, co z kolei uniemożliwia legalne lub półlegalne kontaktowanie się z masami oraz utrudnia konieczne w odpowiednim momencie włączanie się mas do akcji. Argument ten, w zasadzie, jest słuszny, niekiedy jednak represje bywają tak silne, że wszelka działalność legalna jest już zlikwidowana i niemożliwa staje się jakakolwiek akcja mas bez zbrojnego poparcia. Dlatego metody terroru indywidualnego należy stosować bardzo ostrożnie i wnikliwie badać jego ewentualne konsekwencje. Natomiast sabotaż dobrze kierowany jest bronią bardzo skuteczną. Nie należy stosować sabotażu w przemyśle, jeśli akcja ta ma sparaliżować jeden tylko sektor produkcji, gdyż pozbawia się ludzi pracy, nie paraliżując całego życia społecznego. Byłby np. śmieszny sabotaż w fabryce napojów orzeźwiających, ale słuszny być może sabotaż w elektrowni. W pierwszym wypadku pewna ilość robotników traci pracę, ale produkcja przemysłowa nie ulega zmianie. W drugim wypadku również pewna ilość robotników traci pracę, ale jest to usprawiedliwione sparaliżowaniem całego życia danej okolicy. O technice sabotażu mowa będzie w innym miejscu. Ulubioną bronią armii regularnej jest lotnictwo. Broni tej jednak nie można stosować przeciw partyzance w początkowym etapie jej rozwoju. W tym okresie bowiem istnieją tylko drobne skupienia partyzanckie, operujące na terenach górzystych. Lotnictwo działa skutecznie, gdy niszczy zorganizowaną i widoczną linię obrony. Takie systemy obronne mogą powstać tylko tam, gdzie nastąpiła znaczna koncentracja wojsk. Lotnictwo jest również skuteczne w działaniach bojowych przeciw kolumnom marszowym na równinach i terenach odsłoniętych. Piechota może jednak z łatwością uniknąć tego niebezpieczeństwa, maszerując nocą. Jednym z najsłabszych miejsc w systemie wojskowym nieprzyjaciela jest transport drogowy i kolejowy. Obrona jakiegoś transportu kolejowego wzdłuż całej trasy, metr za metrem, jest rzeczą praktycznie niewykonalną. W dowolnym punkcie można umieścić ładunek dynamitu, który zniszczy tory lub który wybuchnie w chwili, kiedy przejeżdżają wagony, wysadzając je

w powietrze. Pochodzenie materiałów wybuchowych może być różnorodne. Można je sprowadzać z innych terenów. Można również wykorzystywać wystrzelane przez nieprzyjaciela bomby i pociski, które nie wybuchły. Można wreszcie wyrabiać ten materiał w tajnych laboratoriach lub w strefie partyzanckiej. Sposób fabrykowania ładunków wybuchowych uzależniony jest od warunków wojny partyzanckiej.

W naszych laboratoriach produkowaliśmy proch i wynajdywaliśmy różne mechanizmy, które powodowały wybuch miny w odpowiednim momencie. Najlepiej działały mechanizmy elektryczne. Pierwszą jednak z naszych min była bomba zrzucona przez bombowca nieprzyjaciela, do której wprowadzono różne materiały wybuchowe i którą połączono z karabinem. W chwili kiedy przejeżdżał powóz nieprzyjacielski, karabin wystrzelił, powodując wybuch bomby.

Tę technikę można doskonalić w nieskończoność. W Algierii np. używa się obecnie przeciw francuskim wojskom kolonialnym min, których wybuch wywołuje sygnał radiowy podany ze znacznej odległości.

W miarę jak mnożą się straty nieprzyjaciela, zmienia on taktykę i zamiast oddzielnych pojazdów wysyła całe zmotoryzowane kolumny. Niemniej, jeśli się dobrze wybierze teren, można osiągnąć te same rezultaty rozbijając kolumnę na części i koncentrując atak na jednym pojeździe. Wielkie znaczenie mają tu zasadnicze elementy taktyki partyzanckiej: doskonała znajomość terenu, czujność, zaplanowanie z góry dróg ucieczki, znajomość ludności danej okolicy. Bardzo ważne jest całkowite poparcie ze strony tej ludności oraz jej pomoc, jeśli chodzi o zaopatrzenie, transport, ukrywanie przed nieprzyjacielem rannych towarzyszy. O zwycięstwie decyduje również przewaga liczebna, ruchliwość i możliwość liczenia na posiłki zbrojne.

Jeśli wszystkie te okoliczności są zapewnione, to zaskoczenie nieprzyjaciela na jego liniach komunikacyjnych daje doskonałe rezultaty.

Zasadniczym składnikiem taktyki partyzanckiej jest stosunek do ludności danej strefy. Równie ważny jest sposób traktowania żołnierzy nieprzyjacielskich. Partyzanta powinna cechować nieustępliwość w chwili ataku, bezlitosny stosunek do donosicieli i morderców, ale jednocześnie możliwie najdalej idące miłosierdzie wobec tych żołnierzy, którzy wykonują tylko albo wierzą, że wykonują swój obowiązek wojskowy. Jest dobrą zasadą nie brać jeńców, dopóki partyzanci nie dysponują większymi bazami lub mocnymi pozycjami obronnymi. Znaczy to, że żołnierzy nieprzyjacielskich, którzy ocaleli podczas ataku, należy puszczać wolno. Ranni powinni otrzymać opiekę, na jaką tylko stać partyzantów w czasie akcji bojowej. Partyzanci winni odnosić się z wielkim szacunkiem do tradycji ludności cywilnej i wykazywać na faktach wyższość moralną partyzanta nad żołnierzem armii reakcyjnej. Przestępca powinien być na ogół sądzony, przy czym powinno mu się zapewnić możliwość wykazania swej niewinności.

4. WOJNA NA TERENACH DOGODNYCH DLA PARTYZANTKI

Jak już powiedzieliśmy, walka partyzancka nie zawsze rozwija się w terenie dogodnym dla stosowania taktyki partyzanckiej. W wypadku jednak gdy ma to miejsce, to znaczy gdy ugrupowanie partyzanckie działa w okolicach niemal nie dostępnych - w górach o stromych zboczach, trudnych do przebycia pustyniach itp. - ogólna taktyka partyzancka będzie zawsze ta sama. Zasadnicze prawa wojny partyzanckiej będą tu miały całkowite zastosowanie. Ważnym zagadnieniem jest sposób nawiązania kontaktu z nieprzyjacielem. Jeśli teren jest tak niedostępny, że zorganizowany oddział wojskowy nie może tam dotrzeć, partyzanci powinni udać się na tereny dostępne dla takiego oddziału, gdzie istnieje możliwość walki. Partyzantka, po pierwszym okresie, kiedy zabezpieczyła sobie już możliwość przetrwania, i

powinna często porzucać swoje schronienia, aby walczyć z nieprzyjacielem. Ruchliwość takiego ugrupowania nie musi jednak być tak wielka, jak ruchliwość partyzantki na terenach niedogodnych dla tego typu walk. Partyzantka ta powinna się przystosować do warunków, w jakich przebywa nieprzyjaciel, nie ma jednak potrzeby tak częstych i szybkich zmian miejsc postoju, jak w okolicach, gdzie nieprzyjaciel ma możliwość szybkiego koncentrowania znacznych sił. Nie występuje tu również w takim stopniu znaczenie działań nocnych. W wielu wypadkach można dokonywać operacji bojowych, a przede wszystkim można przeprowadzać koncentrację oddziałów w ciągu dnia pod warunkiem, że nie jest się obserwowanym przez nieprzyjaciela z ziemi lub z powietrza. W górach zwłaszcza można prowadzić długotrwałe akcje bojowe niewielkimi siłami, można się pokusić o niedopuszczenie posiłków wojskowych do miejsca walki.

Partyzantowi nie wolno zapominać o konieczności obserwowania ewentualnych dróg dostępu dla posiłków nieprzyjacielskich. Wiedząc, że nieprzyjaciel ma trudności z otrzymaniem posiłków wojskowych, partyzanci mogą zastosować agresywniejszą taktykę, bardziej się przybliżyć do nieprzyjaciela, zaatakować go od frontu itd. Zależy to oczywiście również od szeregu innych warunków, m.in. od ilości amunicji, którą partyzanci dysponują. Wojna na terenach dogodnych dla partyzantki, a szczególnie w górach, oibok licznych korzyści przedstawia jednak tę niedogodność, że trudno jest o zdobycie znacznie większych ilości broni i amunicji w ciągu jednej operacji bojowej. Nieprzyjaciel bowiem podejmuje w tych rejonach środki ostrożności. (Partyzant winien pamiętać nieustannie, że nieprzyjaciel jest głównym źródłem zaopatrzenia partyzantki w broń i amunicję.) Partyzantka ma jednak w tych okolicach więcej możliwości ustabilizowania się, zorganizowania ugrupowania zdolnego do walk pozycyjnych. Istnieje tam możliwość zainstalowania małych warsztatów przemysłowych, odpowiednio chronionych przed lotnictwem i artylerią dalekiego zasięgu, jak również szpitali, ośrodków szkoleniowych i rozrywkowych, składów, drukarni itp. Ugrupowania partyzantów mogą w tych warunkach być większe. Mogą tam nawet przebywać ludzie, którzy na razie nie biorą udziału w walkach, przechodząc przeszkolenie wojskowe w oczekiwaniu na broń zdobytą na nieprzyjacielu. Od właściwości terenowych, możliwości zaopatrzenia, ilości broni będącej w dyspozycji partyzantki, ilości ludzi, którzy uciekli z innych okolic, potrzeb organizacyjnych itp. zależy, jak liczne winny być efekty wy danej partyzantki. W każdym razie o wiele łatwiej ustabilizować partyzantkę, gdy jest napływ nowych bojowników. Zasięg działania oddziału partyzanckiego uzależniony jest od warunków lub od operacji wojennych innych oddziałów partyzanckich na terenach sąsiednich. Ogranicza go przede wszystkim czas potrzebny do przebycia od miejsca akcji bojowej do strefy bezpieczeństwa. Ponieważ marsz odbywa się tylko nocą, akcja bojowa może być odległa o 5-6 godzin marszu od strefy bezpieczeństwa. Oczywiście, małe grupki partyzantów mogą oddalać się od strefy bezpieczeństwa na większe odległości, nękając stale nieprzyjaciela. Dla tego rodzaju wojny najlepsza jest broń o dalekim zasięgu, zużywająca niewielką ilość amunicji, poparta przez grupę partyzantów wyposażonych w broń automatyczną. Z karabinów ręcznych i maszynowych, znajdujących się na rynkach północnoamerykańskich, jednym z najlepszych jest karabin M-1, zwany "Garand". Powinni go obsługiwać ludzie o pewnym doświadczeniu, gdyż ma on tę wadę, że zużywa zbyt dużo amunicji. Można używać broni półciężkiej - jak karabin maszynowy na trójnogu, efektywniejszy raczej na terenach dogodnych dla partyzantki. Bronią tą jednak należy się posługiwać jedynie dla powstrzymania nieprzyjaciela, nigdy w ataku. Idealnym dla oddziału partyzanckiego, składającego się z 25 ludzi, byłoby następujące uzbrojenie: 10-15 karabinów jednostrzałowych, około 10 karabinów maszynowych typu "Garand" i jeden ręczny karabin maszynowy. Dla poparcia grupa powinna mieć pewną ilość broni automatycznej łatwo przenośnej, jak np. automaty typu Browning lub bardziej

nowoczesne belgijskie FAL i M-14. Spośród ręcznych karabinów maszynowych najlepsze są karabiny kalibru 9 mm, do których łatwiej jest dowozić amunicję. Im bardziej uproszczona jest konstrukcja broni, tym łatwiej jest zmieniać części. Należy przy tym stosować się do broni, której używa nieprzyjaciel, w wypadkach bowiem gdy broń nieprzyjacielska wpada w nasze ręce, musimy używać tej samej amunicji. Broń ciężka jest w zasadzie nieprzydatna. Lotnictwo na tych terenach nic nie może zaobserwować, czołgi i artyleria są mało skuteczne ze względu na trudności w posuwaniu się naprzód. Poważnym zagadnieniem jest sprawa zaopatrzenia. Na terenach trudno dostępnych bywa z tym na ogół wiele kłopotów. Tereny te zamieszkuje nieliczna ludność wiejska, dostawy zatem produktów rolnych są niewielkie. W tym wypadku należy utrzymywać stałe linie komunikacyjne, alby w razie braku dostaw można było liczyć na pewne minimum pożywienia ze specjalnych składnic. W takiej strefie akcji sabotażowych na ogół się nie organizuje, rejonu te bowiem są rzadko zabudowane, brak w nich linii telefonicznych, a także innych obiektów sabotażu. W zaopatrzeniu ważną rolę odgrywają zwierzęta juczne, z których najlepszy jest muł. Muł przebywa tereny najbardziej niedostępne, przez które żadne inne zwierzę nie przejdzie. W najtrudniejszych wypadkach transport musi być wykonywany przy pomocy ludzi. Człowiek może na ogół dźwigać ciężary 25-kilogramowe w ciągu wielu godzin dziennie i w ciągu wielu dni pod rząd. Wzdłuż linii komunikacyjnych wychodzących poza strefę partyzancką powinna być rozsiana pewna ilość kryjówek, pozostająca pod ochroną ludzi zaufanych, gdzie w razie potrzeby można by było ukryć towary lub ludzi. Poza tym mogą istnieć wewnętrzne linie komunikacyjne, których długość zależy od stopnia rozwoju partyzantki. Na niektórych odcinkach frontu partyzanckiego na Kubie przeprowadzono wielokilometrowe linie telefoniczne, zbudowano drogi i utrzymywano stałych gońców. Istnieją inne środki łączności, które nie zostały wykorzystane podczas wojny kubańskiej, ale mogą być doskonale stosowane, jak np. sygnały przy pomocy dymu, przy pomocy luster, gołębie pocztowe. Koniecznością życiową dla partyzantki jest utrzymywanie foroni w dobrym stanie, zaopatrzenie w amunicję i reperacja obuwia. Pierwsze warsztaty powinny zaspokajać te właśnie potrzeby. Warsztaty obuwia mogą zrazu zajmować się wyłącznie reperacją. Można je następnie przekształcić w fabryczki o sporej wydajności. Produkcja prochu jest nieskomplikowana i małe laboratorium, pracujące na surowcach sprowadzanych spoza strefy partyzanckiej, mogłoby dostarczać znaczną jego ilość. Tereny zaminowane stanowią poważne niebezpieczeństwo dla nieprzyjaciela. Można zaminować rozległe tereny, które, wybuchając jednocześnie, niszczą nieraz nawet do 100 ludzi.

5. WOJNA NA TERENACH NIEDOGODNYCH

Prowadzenie wojny na takiego rodzaju terenach znaczy - nie bardzo górzystych, bezleśnych, pociętych gęstą siecią dróg komunikacyjnych - podlega ogólnym zasadom wojny partyzanckiej. Zmienia się jedynie forma. Np. ruchliwość oddziałów partyzanckich powinna tu być nadzwyczajna. Atak przeprowadzany przeważnie nocą musi być błyskawiczny. Grupa powinna wycofać się bardzo szybko i na dużą odległość od miejsca ataku (z wyjątkiem wypadków, kiedy istnieje możliwość schronienia się do miejsc niedostępnych dla sił represyjnych).

Człowiek może w godzinach nocnych przejść trzydzieści - pięćdziesiąt kilometrów. Można również maszerować o świcie. Należy się tego wystrzegać, jeśli strefa operacji nie jest dobrze zbadana i istnieje niebezpieczeństwo, że mieszkańcy zobaczą oddział i powiadomią o tym wojsko nieprzyjacielskie. W takich okolicznościach jest zawsze lepiej działać nocą, w

największej ciszy. Najbardziej dogodny do tego celu są pierwsze godziny nocne. I tu również nie należy się trzymać kurczowo schematu, gdyż zdarza się, że najdogodniejsze bywają godziny świtu..Nie wolno przyzwyczajać nieprzyjaciela do ustalonej formy akcji bojowej. Należy stale zmieniać miejsce, czas i formę akcji bojowej. Podkreślamy, że taka akcja powinna być szybka, nie może trwać dłużej niż kilka minut, powinna być jak najbardziej skuteczna i potem należy natychmiast się wycofać. Broń powinna być tu inna niż na terenach dogodnych. Dobrze jest mieć jak największą ilość automatów. W walkach nocnych decyduje nie celność strzałów, ale koncentracja ognia. Im więcej automatów strzela i im mniejsza jest odległość, tym większa jest szansa zniszczenia nieprzyjaciela.

Znaczną rolę w tych akcjach odgrywa minowanie dróg i niszczenie mostów. Ataki powinny być bardziej krótkotrwałe, ale tym gwałtowniejsze. Można również używać innej broni niż wspomniana już mina. Przeciw pojazdom otwartym, przewożącym znaczną ilość żołnierzy, jak również przeciw pojazdom zakrytym, które nie posiadają specjalnej ochrony, jak np. autobusy. I karabin załadowany szrapnelami jest niezwykle skuteczny. iNie jest to tajemnica partyzantów, używają tej broni również armie regularne. Wojska Stanów Zjednoczonych miały plutony uzbrojone w takie karabiny, z bagnetami dla szturmowania pozycji karabinów maszynowych.

Amunicję należy zawsze zabierać nieprzyjacielowi. Jest to tak ważne, że atak przypuszcza się tylko wtedy, kiedy jest pewność odzyskania przynajmniej zużytej amunicji - o ile oczywiście nie posiada się składów z amunicją w bezpiecznych miejscach. Oznacza to, że nie należy ryzykować akcji, w której mógłby być zaprzepaszczony cały zapas amunicji, jeśli nie można tej amunicji odzyskać na nieprzyjacielu. W taktyce partyzanckiej należy zawsze uwzględniać zaopatrzenie w sprzęt wojenny, konieczny do kontynuowania walki. Jeśli zatem amunicji nie można otrzymać w tej samej okolicy lub w miastach sąsiednich (jak np. amunicję do rewolwerów i strzelb) - to broń partyzancka powinna być tego samego kalibru, co broń używana przez nieprzyjaciela. Grupa partyzancka na terenach niedogodnych dla partyzantki powinna się składać co najwyżej z dziesięciu- piętnastu osób. Dziesięciu, dwunastu, piętnastu partyzantów może z łatwością ukryć się w jakimkolwiek miejscu, a jednocześnie potrafi stawić silny opór nieprzyjacielowi. Czterech lub pięciu partyzantów jest to liczba prawdopodobnie zbyt mała, ale kiedy ilość ta przewyższa piętnaście - ryzyko, że nieprzyjaciel ich zobaczy w ich obozowisku lub w marszu, jest o wiele większe. Należy pamiętać, że w marszu szybkość poruszania się oddziału jest zależna od szybkości poruszania się najpowolniejszego piechura. Łatwiej jest znaleźć dziesięciu ludzi, którzy potrafią maszerować z tą samą szybkością, aniżeli dwudziestu, trzydziestu lub czterdziestu. A partyzant działający na równinie powinien być w zasadzie szybkobiegaczem. Takiej partyzantce odpowiada najlepiej formuła: "uderza i ucieka". Partyzantka na równinach ma tę złą stronę, że łatwo może zostać otoczona, że nie posiada bezpiecznych ' stanowisk, pozwalających stawiać trwałe opór nieprzyjacielowi. W związku z tym partyzanci muszą przebywać przez dłuższy czas w warunkach zupełnej nielegalności, gdyż nie wolno zaufać żadnemu mieszkańcowi danej okolicy, dopóki jego wierność nie zostanie sprawdzona ostatecznie. Represje stosowane przez nieprzyjaciela są na ogół tak gwałtowne, tak brutalne, obejmują najczęściej nie tylko głowę rodziny, ale także kobiety i dzieci, że mieszkańcy znajdują się pod ciągłą presją ze strony policji. Zdarza się nieraz, że ktoś się załamie i udzieli informacji o miejscu pobytu i metodach działania partyzantów. Grupa partyzancka zostaje natychmiast otoczona, co powoduje bardzo przykre, chociaż nie zawsze śmiertelne skutki. Kiedy odpowiednie warunki, a więc nagromadzenie znacznej ilości broni oraz nastroje powstańcze wśród ludności, zmuszają do powiększenia efektywów partyzantki, należy ją podzielić na kilka oddziałów. W razie konieczności i w odpowiednim momencie oddziały te

mogą się połączyć, aby zadać cios nieprzyjacielowi, po czym powinny się rozbić na grupy złożone z dziesięciu, dwunastu lub piętnastu partyzantów i natychmiast powrócić do swoich miejsc postojów.

Można zorganizować prawdziwą armię z jednolitym dowództwem i utrzymać poszanowanie i posłuszeństwo dla tego dowództwa, nie łącząc rozproszonych grup w jeden oddział. Dlatego jest tak ważną rzeczą właściwy - pod względem ideologicznym i walorów osobistych - wybór dowódcy partyzantki. Jedną z broni, jaka może być użyta przez partyzantkę, jest broń półciężka. Obecnie granat przeciwczołgowy wystrzelony z karabinu może ją zastąpić. Będzie to oczywiście broń zdobytą na nieprzyjacielu. Jest ona bronią idealną dla atakowania pojazdów pancernych, pojazdów nieopancerzonych transportujących wojsko, jak również małych koszar o niewielkiej załodze. Należy jednak podkreślić, że w pochód można zabrać ze sobą - i to z wielkim wysiłkiem - zaledwie trzy pociski na człowieka. Jeśli chodzi o wykorzystanie ciężkiej broni, zdobytej na nieprzyjacielu, jasne jest, że nie można nią gardzić. Są jednak pewne rodzaje broni - karabin maszynowy, ciężki karabin maszynowy kalibru 50 itp. - których można używać z tym jednak nastawieniem, że w warunkach niedogodnego dla partyzantki terenu nie będzie się staczało bitwy w obronie ciężkiego sprzętu wojskowego. Należy go wykorzystywać aż do chwili, kiedy trzeba będzie go porzucić. W naszej wojnie wyzwolenczej porzucenie broni stanowiło poważne przestępstwo, którego nigdy nie usprawiedliwiano. Jedynie w wypadku wyżej opisanym można to usprawiedliwić, gdyż na terenach niedogodnych bronią partyzanta jest broń osobista szybkostrzelna.

Tereny łatwo dostępne są na ogół gęsto zamieszkane przez ludność wiejską, i to znacznie ułatwia zaopatrzenie w żywność. Jeśli się nawiązało kontakty z ludźmi godnymi zaufania i ma się stosunki z przedsiębiorstwami, które zaopatrują ludność w żywność, partyzantka może otrzymywać pożywienie nie wydając wiele pieniędzy i nie zakładając długich i niebezpiecznych linii komunikacyjnych. Należy tu również podkreślić fakt, że im mniejsza jest grupa partyzantów, tym łatwiej jest ją wyżywić. Hamaki, koce, brezent, moskitiery, obuwie, lekarstwa i żywność można znaleźć w strefie działań partyzanckich. Są to bowiem przedmioty codziennego użytku mieszkańców danej okolicy. Transport i łączność są ułatwione, gdyż jest więcej ludzi do dyspozycji, jest więcej dróg. Z drugiej strony bardziej niebezpieczne jest wysyłanie pisma do odległej miejscowości. Należy bowiem w tym wypadku liczyć się z tym, że trzeba będzie zaufać większej ilości osób i że zawsze grozi niebezpieczeństwo aresztowania kogoś z gońców, przebiegających przez strefy nieprzyjacielskie. Jeśli rozkaz lub wiadomość do przekazania nie są zbyt ważne, należy je przekazywać ustnie, jeśli są ważne, należy je przekazywać tekstem zaszyfrowanym. Doświadczenie bowiem uczy, że przesyłanie jakiejś wiadomości ustnie za pośrednictwem kilku osób, całkowicie ją zniekształca. Na terenach niedogodnych dla partyzantki warsztaty partyzanckie odgrywają minimalną rolę. Nie można organizować fabryczek obuwia lub broni. Należy się ograniczyć do bardzo małych, dobrze zamaskowanych warsztatów, gdzie można będzie ładować naboje do strzelb, wyrabiać niektóre rodzaje min i niektóre inne rzeczy niezbędne. Można natomiast liczyć na pomoc rzemieślników zaprzyjaźnionych z partyzantami. To wszystko prowadzi nas do dwu wniosków, wywodzących się logicznie z powyższych stwierdzeń: po pierwsze - stopień dogodności danej okolicy dla partyzantki jest odwrotnie proporcjonalny do stopnia rozwoju wytwórczości. Wszelkie warunki sprzyjające życiu ułatwiają osiedlanie się ludności w danej okolicy. Natomiast dla partyzantki sprawa przedstawia się odwrotnie: im dana okolica jest dogodniejsza dla życia, tym bardziej koczowniczy i niepewny staje się los partyzanta. Tytuł tego rozdziału brzmi: "Partyzantka na terenach niedogodnych", gdyż wszystko to, co jest dogodne i korzystne dla życia ludzkiego: sieć komunikacyjna, osady miejskie i podmiejskie, znaczne zagęszczenie ludności, ziemia

uprawna, na której można zastosować maszyny itp., wszystko to stawia partyzanta w sytuacji niekorzystnej.

Po wtóre, jeśli praca polityczna wśród ludności strefy partyzanckiej w ogóle odgrywa wielką rolę dla partyzantki, to szczególnie wielką rolę odgrywa ona na terenach niedogodnych, to jest na takich, gdzie jeden jedyny atak nieprzyjaciela może spowodować katastrofalne skutki. W tych warunkach niezwykle ważne znaczenie ma walka o jedność mas pracujących, chłopstwa i innych warstw społecznych, walka o jedność mas ludowych z ruchem partyzanckim. W tej pracy z ludnością na zapleczu frontu partyzanckiego nie należy zapominać o poszczególnych zawziętych wrogach, których należy z całą bezwzględnością eliminować, jeśli stanowią oni niebezpieczeństwo dla partyzantki. W takich wypadkach nie należy się cofać przed środkami drastycznymi. Nie można tolerować wrogów w granicach strefy partyzanckiej, gdzie mogą oni stać się groźni dla partyzantki.

6. WOJNA NA TERENACH PODMIEJSKICH

Jeśli w pewnej fazie wojny partyzanckiej dochodzi do infiltracji w okolice podmiejskie i ruch partyzancki może tam korzystać z względnego bezpieczeństwa, pozwalającego mu ustabilizować się, należy przeprowadzić z partyzantami odpowiednie szkolenie i odpowiednio ich zorganizować.

Należy w pierwszym rzędzie podkreślić, że nigdy partyzantka podmiejska nie może powstać samorzutnie. Kształtuje się ona jedynie wówczas, gdy powstają warunki dla jej przetrwania, innymi słowy, gdy taka partyzantka znajdzie się pod bezpośrednim kierownictwem dowódców przebywających w innej strefie. Dlatego zadaniem tej partyzantki nie będzie wykonywanie akcji samodzielnych; akcje te będą wykonywane w ramach ogólnego planu strategicznego. Będą więc one miały charakter drugorzędny w stosunku do akcji większych ugrupowań w innych strefach. Mają one za zadanie przyczynić się do wykonania planu taktycznego i są pozbawione rozmachu operacyjnego, jakiego nabierają czasem akcje partyzanckie na innych terenach. Partyzantka w okolicach podmiejskich nie może wybierać między różnymi formami działań bojowych, nie może np. wybierać między akcją podcinania słupów telefonicznych a dokonaniem zamachu lub urządzeniem zasadzki na patrol wojskowy na oddalonej drodze. Partyzantka w takim rejonie musi wykonywać tylko te konkretne zadania, które jej polecono. Jeśli jej zadaniem jest podcinanie słupów telefonicznych, niszczenie instalacji elektrycznych, linii kolejowych itp. - powinna się ograniczać tylko do tych akcji.

W grupie nie powinno być więcej ponad czterech lub pięciu ludzi. Ograniczenie to jest bardzo ważne, gdyż partyzantka podmiejska powinna być uważana za partyzantkę na terenach wyjątkowo niedogodnych, gdzie nieprzyjaciel jest o wiele bardziej czujny i gdzie możliwości represji, jak i możliwość donosu niepomiernie wzrastają. Okolicznością powiększającą niebezpieczeństwo jest fakt, że partyzanci nie mogą się zbyt oddalać od miejsca akcji bojowej. Do warunków podstawowych - szybkość akcji i błyskawiczne wycofywanie się należy dodać konieczność pozostawania w pobliżu miejsca akcji oraz konieczność ukrywania się w ciągu dnia. Jest to partyzantka wyłącznie nocna. Nie może ona zmieniać metod działania aż do chwili, kiedy powstanie zbrojne nabierze takiej mocy, że będzie można rozpocząć oblężenie miasta i wtedy partyzanci wezmą w nim udział jako normalni bojownicy. Zasadniczymi cechami tej partyzantki powinna być większa aniżeli gdziekolwiek indziej dyscyplina i umiejętność zachowania tajemnicy. Grupa może kontaktować się jedynie z mieszkańcami dwóch lub trzech domów, którzy będą dostarczali jej żywności. Jest rzeczą prawie pewną, że otoczenie grupy partyzanckiej przez nieprzyjaciela w takich warunkach oznacza śmierć.

Uzbrojenie tych partyzantów również powinno być inne. Będzie to wyłącznie broń osobista,

która nie przeszkadzałaby im w szybkiej ucieczce i w ukryciu się w bezpiecznym miejscu. Grupa taka powinna mieć karabin maszynowy, a pozostali bojownicy powinni być uzbrojeni w rewolwery. Każdy atak na nieprzyjaciela powinien być wykonywany wyłącznie w warunkach zaskoczenia. Można zaatakować jedynie jednego lub dwu żołnierzy nieprzyjacielskich lub konfidentów. Natomiast zasadnicza działalność tych grup jest skierowana na sabotaż. Wymaga to specjalnego ekwipunku, a więc odpowiednich pił, znacznych ilości dynamitu, kilofów i łopat, narzędzi do podnoszenia szyn kolejowych. Ekwipunek ten należy ukrywać w miejscu bezpiecznym, łatwo dostępnym. Jeśli jest więcej aniżeli jedna grupa, wszystkie będą podlegać jednemu dowódcy. On będzie rozkazywał za pośrednictwem osób zaufanych. Partyzant może niekiedy zachowywać swoją normalną pracę z czasów pokoju, ale jest to bardzo trudne. Praktycznie partyzantka podmiejska składa się z ludzi, którzy już znajdują się poza prawem, którzy są żołnierzami walczącymi w szczególnie trudnych warunkach. Znaczenie walki podmiejskiej nie było doceniane należycie, chociaż jest ono ogromne. Dobra partyzantka tego typu, ogarniająca szeroki obszar, niemal paraliżuje życie handlowe i przemysłowe danego terenu, wprowadza atmosferę niepokoju, przerażenia i wywołuje w mieszkańcach pragnienie, aby skończyć z tym stanem rzeczy, nawet kosztem gwałtownych przemian. Jeśli od początku wojny partyzanckiej zorganizuje się szkolenie specjalistów dla tego rodzaju walk, można w partyzantce podmiejskiej osiągnąć doskonałe wyniki.

Rozdział II

PARTYZANTKA

- 1. Partyzant reformatorem społecznym**
- 2. Partyzant jako bojownik**
- 3. Organizacja partyzantki**
- 4. Bitwa**
- 5. Początek, rozwój i zakończenie wojny partyzanckiej**

1. PARTYZANT REFORMATOREM SPOŁECZNYM

Partyzanci wyrażają dążenia wyzwolenicze ludu. Jeśli pokojowe metody walki nie dały wyników, rozpoczynają oni walkę zbrojną, stają się uzbrojoną awangardą walczącego ludu. Rozpoczynając walkę partyzanci dążą do zniszczenia niesprawiedliwego ustroju i do ustanowienia na jego miejsce czegoś nowego. Nie zawsze jednak zdają sobie sprawę z charakteru tego nowego ustroju. Mówiliśmy również, że prawie we wszystkich krajach gospodarczo nie rozwiniętych okolice wiejskie przedstawiają idealny teren dla walki partyzanckiej. W związku z tym głównym punktem programu społecznego partyzantki będzie zmiana struktury własności ziemskiej. Sztandarem walki przez cały okres partyzantki będzie reforma rolna. W początkowym okresie, jeśli nawet idea reformy rolnej w konkretnej swojej formie nie zdobyła jeszcze umysłów chłopskich, partyzanci mogą w każdym razie powoływać się na odwieczny głód ziemi, na dążenie chłopów do zawładnięcia ziemią, którą uprawia. Warunki realizowania reformy rolnej są zależne od sytuacji, jaka istniała przed rozpoczęciem

waiki partyzanckiej, od społecznego aspektu tej walki. Partyzant, jako świadomy żołnierz awangardy ludowej, powinien zachowywać się tak nienagannie, by mógł być uważany za prawdziwego kapłana reformy, o którą walczy. Surowość obyczajów wśród partyzantów powinna być wynikiem nie tylko trudnych warunków wojennych, ale również dyscypliny wewnętrznej każdego partyzanta, która nie dopuszcza do żadnych ekscesów, do żadnego uchybienia obowiązującym regułom zachowania się. Żołnierz partyzantki powinien być ascetą.

Jeśli chodzi o stosunki społeczne, będą się one zmieniały wraz z rozwojem wojny partyzanckiej. W pierwszym okresie walki nie można przeprowadzać żadnych zmian w stosunkach społecznych w danej okolicy. Towary, których nie będzie można kupować za pieniądze, będą opłacane bonami i następnie wykupywane przy najbliższej okazji. Należy zawsze udzielać chłopom pomocy technicznej, gospodarczej, moralnej i kulturalnej. Partyzant powinien być "aniołem stróżem" chłopów, powinien pomagać niezamożnym i starać się, w pierwszym okresie wojny, sprawiać jak najmniej kłopotów bogatym. W miarę jednak rozwoju wojny sprzeczności się zaostrzą i przyjdzie czas, kiedy wielu z tych, którzy odnosili się z pewną sympatią do rewolucji, zajmie wobec niej stanowisko wroga, a nawet rozpocznie walkę przeciw ludowym siłom zbrojnym. Partyzant staje się wtedy chorążym sprawy ludu i będzie karać sprawiedliwie wszelką zdradę. Własność prywatna w strefach wojennych zostanie wówczas podporządkowana potrzebom społeczeństwa. Nadwyżka ziemi, inwentarz, który nie jest niezbędny dla utrzymania rodziny właściciela, powinny przejść na własność ludu i być rozdzielone sprawiedliwie. Należy przestrzegać prawa właściciela do odszkodowania za majątek wykorzystany dla dobra społeczeństwa.

Odszkodowania te jednak powinny być realizowane w formie bonów. (Nasz mistrz, generał Bayo, nadał im nazwę "bonów nadziei", podkreślając w ten sposób, że stanowią one ogniwo, łączące wierzyciela z dłużnikiem.)

Ziemia i inwentarz lub składy przemysłowe bezpośrednich wrogów rewolucji powinny przejść w ręce oddziałów rewolucyjnych. Wzrost entuzjazmu wojennego, momenty kulminacyjne poczucia braterstwa należy wykorzystywać dla organizowania spółdzielczości w tej postaci, jaka najbardziej odpowiada mentalności mieszkańców danej okolicy. Partyzant, jako reformator społeczny, powinien nie tylko świecić przykładem innym, ale również prowadzić pracę ideologiczną wśród mas, powinien dzielić się swoimi planami na przyszłość, powinien przekazywać masom ludowym swoje doświadczenia, nabyte w wojnie partyzanckiej. Wojna ta rozwija świadomość rewolucyjną partyzanta, radykalizuje go coraz bardziej w miarę tego, jak walka zbrojna ukazuje mu jego potęgę, jak troski i potrzeby ludności stają się częścią jego własnego życia, w miarę jak zaczyna uznawać konieczność i słuszność realizacji w praktyce zmian socjalnych, które miały dlań uprzednio sens wyłącznie teoretyczny.

Zdarza się to z inicjatorami i kierownikami wojny partyzanckiej, gdyż nie są to zazwyczaj ludzie, których ręce zgrubiały od ciężkiej pracy w polu. Są to ludzie, którzy rozumieją konieczność zmian ze względu na sytuację społeczną chłopów, sami jednak w takiej sytuacji się nie znajdowali. Zachodzi wtedy, jak to wynika z doświadczeń kubańskich, pewnego rodzaju osmoza między przywódcami partyzantki, którzy nawołują masy ludowe do walki zbrojnej, a samym ludem, który udziela przywódcom lekcji praktycznej, o której mówiliśmy powyżej. W wyniku tego obopólnego wpływu następuje stopniowo radykalizacja ruchu rewolucyjnego.

2. PARTYZANT JAKO BOJOWNIK

Walka partyzancka wymaga, od bojownika szeregu właściwości fizycznych, umysłowych i moralnych, pozwalających na przystosowanie się do życia w partyzantce i na wykonywanie zadań bojowych.

Pożądane jest, aby partyzant był mieszkańcem danej strefy, ma tam bowiem swoich przyjaciół, od których może oczekiwać pomocy, zna dobrze okolicę, co jest niezmiernie ważne w walce partyzanckiej, nie mówiąc już o entuzjazmie, jaki odczuwa, walcząc w obronie swoich lub o zmianę ustroju społecznego, który krzywdzi jego 'braci. Partyzant walczy głównie nocą. Oznacza to, że powinien umieć zachować tajemnicę, maszerować do miejsca akcji poprzez równiny i góry tak, aby nikt go nie zauważył, i powinien umieć zniemacka zaatakować nieprzyjaciela.

Powinien nie poddawać się panice, którą wywołuje wszelkie zaskoczenie, w sposób zdecydowany atakować wroga, nie dopuszczając do żadnych oznak słabości, jeśli chodzi o towarzyszy, i wykorzystując najmniejsze oznaki załamania się nieprzyjaciela. Partyzanci powinni umieć przypuścić szturm na nieprzyjaciela z gwałtownością burzy, niszcząc bezlitośnie wszystko na swojej drodze, karząc kogo trzeba, szerząc panikę wśród żołnierzy nieprzyjaciela, ale jednocześnie winni być pobłażliwi dla zwyciężonych i bezbronnych i szanować poległych.

Jest świętym obowiązkiem partyzanta dobrze traktować rannego. O ile nie zasłużył na karę śmierci, należy starać się go leczyć. Jeńców można brać jedynie wtedy, kiedy się ma solidne bazy operacyjne, w przeciwnym wypadku jeńiec może stać się niebezpieczny dla mieszkańców strefy i dla samej partyzantki. Może bowiem, w razie swego powrotu do nieprzyjaciela, udzielić mu informacji. Dlatego też żołnierza nieprzyjacielskiego - o ile nie jest zbrodniarzem - należy po rozbrojeniu pozostawić na wolności. Partyzant powinien, gdy to jest potrzebne, stawiać życie na kartę, a nawet składać je w ofierze. Powinien jednak być roztropny i nie wystawiać się niepotrzebnie na niebezpieczeństwo. Należy podejmować wszelkie możliwe środki ostrożności dla umknienia kłębki lub zniszczenia. Aby uniknąć otoczenia przez nieprzyjaciela, konieczna jest podczas każdej (bitwy) czujna obserwacja dróg, którymi mogą przybyć posiłki przeciwnika. Takie otoczenie jest niebezpieczne nie tyle ze względu na swe konsekwencje fizyczne, ile ze względu na konsekwencje moralne, a mianowicie, na utratę wiary w możliwość kontynuowania walki.

Partyzant powinien być śmiały, dokładnie analizować niebezpieczeństwo i okoliczności sprzyjające akcji. Nie wolno mu tracić otuchy i powinien umieć podejmować pozytywne decyzje nawet wówczas, gdy analiza warunków nie daje zbyt optymistycznego obrazu sytuacji.

Partyzant powinien umieć przystosowywać się do otoczenia, w którym przebywa, i wykorzystywać to środowisko jako swego sojusznika. Jednocześnie powinien przejawiać inicjatywę, powinien być pomysłowy, co pozwoli mu zmieniać bieg wypadków, zgodnie z rozwojem akcji bojowej.

Ta zdolność do przystosowania się i wielka pomysłowość wojsk ludowych przekreśla wszelkie plany i przewidywania strategów wojennych.

Partyzant nie powinien nigdy, w żadnym wypadku, zostawiać rannego towarzysza na łasce nieprzyjaciela, gdyż oznaczać to będzie dla tego ostatniego pewną śmierć. Bez względu na ofiary należy wynieść go ze strefy walki i odprawić w bezpieczne miejsce. Nie wolno tu liczyć się ani ze zmęczeniem, ani z największym nawet niebezpieczeństwem. Partyzant powinien być wiernym towarzyszem.

Powinien umieć dochować tajemnicy. Wszystko, o czym się mówi lub robi w jego, obecności, powinien zachowywać wyłącznie dla siebie. Nie powinien nigdy pozwolić sobie na zbędne słowo, nawet wśród swoich towarzyszy. Nieprzyjaciel bowiem będzie zawsze starał się wprowadzić konfidentów do organizacji partyzanckich, aby dowiedzieć się o planach,

kryjówkach i środkach, z których korzysta partyzantka. Oprócz cech moralnych, o których mówiliśmy wyżej, partyzant powinien mieć szereg cennych właściwości fizycznych. Powinien być odporny na zmęczenie fizyczne. W chwili kiedy zmęczenie wydaje się nie do zniesienia, powinien umieć dokonać jeszcze jednego wysiłku. Jego przekonania i siła woli powinny być tak niezłomne, że po zrobieniu kroku, który wydaje mu się ostatnim, zrobi jeszcze jeden i jeszcze jeden, aż dojdzie do miejsca wyznaczonego przez dowódcę. Powinien być wytrzymały na wszelkie cierpienia, nie tylko na brak żywności, wody, odzieży i dachu nad głową, ale i na choroby i rany, które często muszą być leczone bez pomocy lekarza. Jest to konieczne, gdyż partyzant, który opuszcza strefę partyzancką, aby się wyleczyć z choroby lub rany, naraża się na śmierć z rąk nieprzyjaciela. Aby odpowiadać tym wymogom, partyzant musi mieć żelazne zdrowie. Trudności i niewygody zahartują go, aż stanie się jak piędź ziemi, na której walczy. Trudno jest ustalić granice wieku partyzantów, gdyż uzależnione są one od cech indywidualnych i od pochodzenia społecznego. Chłop np. będzie bardziej odporny aniżeli człowiek, który całe swoje życie spędził za biurkiem. Ogólnie jednak można powiedzieć, że wiek partyzanta w okresie, kiedy pędzi on żywot wyłącznie koczowniczy, nie powinien przekraczać czterdziestu lat. Zdarzają się jednak wyjątki, szczególnie wśród chłopów. Bohater naszej partyzantki, major Crescencio Perez, przybył na Sierra Maestra mając 65 lat i był jednym z najpożyteczniejszych bojowników. Można się również zapytać, czy konieczne jest, aby partyzantka miała określony skład społeczny. Mówiło się, że skład społeczny partyzantki powinien odpowiadać strukturze społecznej ludności strefy, wybranej jako ośrodek działalności partyzanckiej. Oznaczałoby to, że jądro bojowe armii powinno się składać z chłopów. Chłop oczywiście jest najlepszym żołnierzem, nie oznacza to jednak w żadnym wypadku, że wyłącza się pozostałe warstwy ludności, pozbawiając je prawa do walki o słuszną sprawę. Nikt nie określił jeszcze, jaki jest najniższy wiek partyzanta. Uważamy, że poza niektórymi wyjątkowymi okolicznościami nie powinno się przyjmować młodzieży poniżej 16 lat. Chłopcy młodszy - to prawie dzieci. Nie są oni w stanie znieść wysiłków i cierpień wojennych. Można powiedzieć, że najlepszym wiekiem dla partyzantki są lata między dwudziestym piątym a trzydziestym piątym rokiem życia. W tym wieku życie ludzkie weszło już w swoje łożysko i kto zdecydował się opuścić dom, dzieci i bliskich, musiał dobrze przemyśleć swoją odpowiedzialność, musiał powziąć niezłomną decyzję, że nie cofnie się ani o krok. Mamy bojowników-dzieci, które osiągnęły najwyższe honory w naszym powstańczym wojsku. Są to jednak wyjątki i na jednego, który wykazał swoje wspaniałe cechy bojowe, są dziesiątki takich, których trzeba było odprowadzić do domu i którzy stanowili dla partyzantki niebezpieczny ciężar. Partyzant, jak już mówiliśmy, jest żołnierzem, który podobnie jak ślimak nosi swój dom na własnych plecach. Jego plecak powinien zawierać minimum maksymalnie pożytecznych rzeczy. Partyzant powinien mieć ze sobą tylko to, co jest niezbędne, ale za to musi te rzeczy przenieść przez wszystkie swoje perypetie. Jego uzbrojenie będzie się składało tylko z tego, co może unieść. Zaopatrzenie jest bardzo utrudnione, szczególnie w amunicję. Dlatego nie wolno mu zamoczyć amunicji, musi ją często liczyć, aby się nie zgubiła żadna kula. Karabin trzeba utrzymywać w czystości, dobrze naoliwiony, ze świecą lufą. Tych, którzy nie stosują się do przepisów, dowódca grupy powinien karać. Ludzie o tak szlachetnym charakterze i zdecydowani walczyć w tak ciężkich warunkach, muszą oczywiście mieć swój ideał. Ideał ten jest prosty, bezpretensjonalny, nie sięga zbyt daleko, ale jest tak jasny i konkretny, że partyzant jest gotów oddać za niego życie. Ideał ten to przeświadczenie chłopów, że mają prawo do kawałka ziemi, aby na niej pracować i

korzystać z plodów tej pracy. Robotnicy uważają, że mają prawo do pracy, do odpowiedniej zapłaty i że dążą do sprawiedliwości społecznej. Wśród studentów i inteligencji można spotkać ludzi o ideałach bardziej abstrakcyjnych, jak np. ideał wolności. Jak żyje partyzant? Normalny tryb jego życia - to długotrwałe marsze. Weźmy dla przykładu partyzantkę w górach lub w okolicach leśnych, stale ściganą przez nieprzyjaciela. W tych warunkach partyzanci maszerują w ciągu dnia, aby zmieniać stanowiska, nie zatrzymując się na posiłki. Kiedy przychodzi noc rozkładają obóz na polance w pobliżu wody, warzą strawę, rozpalają ogniska.

Partyzant je, kiedy może i to, co ma pod ręką. Niekiedy zjada olbrzymie ilości żywności podczas jednego posiłku, innym razem musi głodować dwa, trzy dni, nie tracąc zdolności do pracy.

Partyzant mieszka pod gołym niebem. Sypia w hamaku przykrytym kawałkiem nieprzemakalnego nylonu, a pod hamakiem ma swój plecak, karabin i amunicję - wszystkie swoje skarby. Są miejscowości, gdzie nie zdejmują na noc butów ze względu na możliwość ataku nieprzyjacielskiego. Obuwie jest również cennym skarbem partyzanta. W ten sposób mijają dni, podczas których partyzanci nie zbliżają się do żadnego osiedla, unikając wszelkiego niezaplanowanego z góry kontaktu z ludźmi. Przebywają oni wówczas w najbardziej niedostępnych okolicach, cierpią głód, pragnienie, chłód, upał, pocą się w ciągłych marszach, nie zawsze mają możliwość umycia się. W warunkach wyżej opisanych obozowiska powinny być zwijane szybko, przy czym nie wolno zostawiać po sobie żadnych śladów. Warta w obozach powinna być niezwykle czujna. Na dziesięciu ludzi śpiących jeden powinien czuwać. Wartownicy powinni się często zmieniać i wszystkie dojścia do obozu powinny być strzeżone. Życie na froncie uczy wiele sposobów przygotowywania posiłków, szybkiego gotowania obiadu, przyprawiania go ziołami rosnącymi w górach, wymyślenia nowych dań dla urozmaicenia pożywienia. Pożywienie partyzanta w kraju tropikalnym składa się głównie z patatów, zboża, soli, odrobiny oliwy lub masła i bardzo rzadko z kawałka mięsa. Dla partyzanta sensem jego życia jest walka. Wzmacnia ona jego samopoczucie, dodając mu sił do przezwyciężania wszelkich trudności. Walka następuje w odpowiednim momencie, tzn. po tym, jak zlokalizowano jakiś obóz nieprzyjacielski, który okazał się dość słaby, aby można było go zniszczyć, albo kiedy kolumna nieprzyjacielska zbliża się do terenu okupowanego przez wojska partyzanckie. Oba wypadki różnią się od siebie. Akcja przeciw obozowi wroga będzie polegała głównie na otoczeniu go ze wszystkich stron i niszczeniu posiłków wojskowych, które nadejdą, aby przerwać otoczenie. Najlepszym obiektem ataku partyzantów nie jest bowiem nieprzyjaciel znajdujący się na stanowiskach obronnych, w okopach, ale żołnierze nieprzyjaciela w ruchu, zdenerwowani nieznaną terenu, obawiający się wszystkiego, pozbawieni pozycji obronnych. Żołnierze okopani, dysponujący skuteczną bronią dla odparcia ataku, nawet jeśli znaleźli się w sytuacji groźnej, są tym niemniej bardziej bezpieczni - niż kolumny w marszu, zaatakowane z dwóch lub trzech stron naraz i pocięte na kilka części. Partyzanci po zaatakowaniu takiej kolumny powinni się wycofać, zanim jeszcze nastąpi reakcja wroga, jeśli otoczenie tej kolumny lub całkowite jej zniszczenie okaże się niemożliwe. Jeśli po zniszczeniu posiłków nieprzyjacielskich okaże się, że otoczonego obozu nie można pokonać głodem i pragnieniem lub wziąć go szturmem, oddział partyzancki również powinien się wycofać. Jeśli oddział partyzancki jest zbyt słaby, aby walczyć z maszerującą kolumną nieprzyjaciela, akcja partyzancka koncentruje się na przednich strażach. Ta forma ataku, bez względu na jej bezpośrednie rezultaty, jest najbardziej korzystna. Po licznych atakach na przednie straże, żołnierze nabierają przekonania, że tych, którzy znajdują się na przedzie, czeka niechybna śmierć. Niechęć do zajęcia wysuniętych pozycji wywołuje niekiedy prawdziwe bunty.

Od ekwipunku partyzanta zależy w dużej mierze wykonywanie zadań bojowych i przystosowywanie się do środowiska. Powinien on mieć w plecaku to wszystko, czego trzeba, aby się utrzymał przy życiu, gdyby miał przez jakiś czas zostać sam. Przedmioty z ekwipunku partyzanta, które wyliczam, są niezbędne zwłaszcza w początkowym okresie wojny partyzanckiej. Chodzi tu o oddział ścigany przez nieprzyjaciela w górzystym terenie, w klimacie stosunkowo chłodnym i dżdżystym. Wykorzystuję tu zatem doświadczenie z początków kubańskiej wojny wyzwoleńczej. Ekwipunek partyzanta można podzielić na część zasadniczą i część drugorzędną. Do pierwszej należy hamak. Zawsze znajdują się dwa drzewa, między którymi można go zawiesić. Jeśli się śpi na ziemi, może służyć jako siennik. Kiedy pada deszcz lub ziemia jest wilgotna, co często zdarza się w krajach tropikalnych, bez hamaku nie można się w ogóle obejść. Uzupełnieniem hamaku jest kawałek nieprzemakalnego nylonu. Pokrywa się tym materiałem hamak, przywiązując go do czterech jego końców sznurkami. Sznurek umocowany w środku nylonu przywiązuje się do drzewa - powstaje w ten sposób pewnego rodzaju daszek nad hamakiem.

Koc jest również niezbędny, gdyż nocą jest w górach zimno. Równie potrzebny jest płaszcz. Ubranie powinno składać się ze spodni i koszuli roboczej lub wojskowej. Obuwie powinno być bardzo mocne i bardzo dobrze jest mieć jedną parę zapasową. Ponieważ partyzant nosi swój dom na plecach, plecak jest dla niego rzeczą bardzo ważną. Najprymitywniejszy plecak można sporządzić z worka, do którego przymocowuje się dwa sznury. Najlepsze są oczywiście plecaki z brezentu. Partyzant powinien zawsze mieć przy sobie indywidualny zapas żywności. Konieczne są następujące produkty: oliwa lub masło, konserwy, które należy jeść tylko wtedy, kiedy nie można gotować lub kiedy jest za dużo puszek do noszenia (konserwy rybne mają dużą wartość odżywczą); skondensowane mleko lub mleko w proszku; cukier; sól; przyprawy, z których najczęściej używane są cebula i czosnek.

Partyzant powinien nosić ze sobą talerz, łyżkę i składany nóż. Jako talerz może służyć menażka lub blaszana puszka, w której można ugotować kawałek mięsa, kartofle, zaparzyć herbatę lub kawę.

Karabin wymaga specjalnych smarów; można jednak używać również oliwy do maszyn do szycia. Należy zaopatrzyć się w szmatki do czyszczenia lufy. Amunicja jest podstawą walki, bez niej wszystko inne staje się niepotrzebne. Należy więc otoczyć amunicję troskliwą opieką. Nie można obejść się bez manierki lub bez butelki na wodę. Z lekarstw należy w pierwszym rzędzie mieć penicylinę lub inne antybiotyki w hermetycznie opakowanych tabletkach; poza tym - aspirynę i inne środki uśmierzające gorączkę, tabletki przeciwmalaryczne, lekarstwa na biegunkę, przeciw pasożytom i chorobom endemicznym danego regionu. W miejscowościach, gdzie istnieją jadowite zwierzęta, powinno się mieć przy sobie odpowiednie serum. Oddział partyzancki powinien poza tym być wyposażony w instrumenty chirurgiczne.

Urozmaiceniem w życiu partyzanta jest palenie papierosów, cygar lub fajki. Fajka jest o tyle wygodna, że zużywa cały tytoń pozostały w niedopałkach papierosów i cygar. Nie należy zapominać o zapalkach względnie zapalniczkach. Trzeba również mieć ze sobą mydło, którego nie należy skąpić m.in. do mycia naczyń, gdyż brudne naczynia powodują rozmaite schorzenia przewodu pokarmowego. Z takim ekwipunkiem partyzant może w ciężkich górskich warunkach przecześć trudną sytuację. Bywają rzeczy na ogół pożyteczne, które jednak czasem przeszkadzają. Należy do nich przede wszystkim kompas, który zrazu pomaga w orientacji w terenie. Stopniowo jednak znajomość terenu eliminuje konieczność używania kompasu. Z drugiej strony używanie kompasu na terenach górzystych bywa dość trudne, gdyż linię prostą, którą wskazuje, przegradzają tu liczne przeszkody. Innym pożytecznym przedmiotem jest zapasowy nylon,

służący do ukrycia przed deszczem całego ekwipunku partyzanta. Należy pamiętać, że w krajach tropikalnych w pewnych miesiącach deszcz pada często i że woda niszczy ekwipunek. Można mieć ze sobą zmianę bielizny, na ogół jednak miewają ją tylko początkujący. Najczęściej partyzanci noszą spodnie bez bielizny i obchodzą się bez takich rzeczy jak np. ręcznik. Życie bowiem partyzanckie zmusza bojownika do zmniejszania ciężaru plecaka i do wyrzucania z niego wszystkiego, co nie jest niezbędne. Kawałek mydła, służący zarówno do mycia naczyń, jak i do osobistej higieny partyzanta, oraz szczoteczka z pastą do zębów powinny partyzantowi wystarczyć. Dobrze jest mieć ze sobą jakąś książkę, którą bojownicy danej grupy mogliby między sobą wymieniać. Warto tu zalecić biografie bohaterów narodowych, książki historyczne lub geografię gospodarczą kraju, a także kilka książek beletrystycznych. Lektura nie tylko podnosi poziom kulturalny żołnierzy, ale odciąga ich od gry i innych podobnych sposobów zabijania czasu. Wolne miejsce w plecaku należy zawsze wypełniać żywnością. W górach o gęstej roślinności tropikalnej dobrze jest mieć specjalny siekacz. W miejscowościach wilgotnych przydać się może butelka z benzyną lub szczapy żywiczne, które umożliwiają rozpalenie ogniska nawet z wilgotnego drzewa. Partyzant powinien mieć przy sobie notatnik, ołówek i pióro. Powinien również zawsze mieć przy sobie kawałki sznurka, igłę, nici i guziki. Partyzant dźwigający podobny ekwipunek będzie miał duży ciężar na plecach. Jest on jednak konieczny w ciężkich warunkach kampanii wojennej.

3. ORGANIZACJA PARTYZANTKI

Partyzantki nie organizuje się według sztywnego schematu. W zależności od warunków lokalnych mogą zajść duże różnice między poszczególnymi organizacjami partyzanckimi. Przyjmijmy jednak, że nasze doświadczenia kubańskie mają wartość uniwersalną. Należy tym niemniej pamiętać, że istnieje możliwość zorganizowania partyzantki w zupełnie inny sposób, który lepiej będzie odpowiadał warunkom danego kraju. Najtrudniejszym problemem jest liczebność oddziału partyzanckiego. Zakładamy, że oddział znajduje się w okolicy górzystej, dogodnej dla partyzantki, w warunkach nie tak złych, aby był zmuszony do ciągłej ucieczki, ale i nie tak dobrych, aby mógł mieć własną bazę operacyjną. Oddział partyzancki w takich warunkach nie powinien liczyć ponad stu pięćdziesięciu żołnierzy, a i ta liczba jest już za wysoka. Najlepsza liczba to stu bojowników. Zgodnie z kubańską hierarchią, takim oddziałem dowodzi major. Należy przypomnieć, że w naszym wojsku nie było ani kaprali, ani sierżantów, gdyż uważaliśmy te stopnie za reprezentacyjne dla reżimu dyktatury. Major wobec tego dowodzi oddziałem obejmującym 100 - 150 żołnierzy i ma pod swoim dowództwem tylu kapitanów, ile ma plutonów, składających się z 30 - 40 ludzi. W partyzantce najniższą jednostką jest drużyna, składająca się z 10 - 12 żołnierzy dowodzonych przez porucznika. Stałą tendencją partyzantki jest operowanie małymi formacjami. Na skutek tego podstawową jej jednostką jest drużyna. Drużyna działa na rozkaz bezpośredniego dowódcy, oddzielona częstokroć od swego kapitana, choć znajduje się on na tym samym froncie. Każdy dowódca plutonu i drużyny ma wyznaczonego odpowiednio wyszkolonego zastępcę, który mógłby w razie potrzeby przejąć dowództwo. Jednym z zasadniczych problemów wojsk partyzanckich jest wyżywienie. Wszyscy żołnierze, od szeregowca do dowódcy, powinni otrzymywać to samo pożywienie. Posiłek ma dla żołnierzy wielkie znaczenie nie tylko dlatego, że są oni stale niedożywieni, ale również i dlatego, że posiłek jest często jedynym godnym uwagi wypadkiem dnia. Żołnierze są bardzo wrażliwi na sprawiedliwe traktowanie ich, mierzą więc krytycznym wzrokiem wydzielane

racje żywnościowe. Dlatego nie wolno nigdy pozwolić na faworyzowanie kogokolwiek. Jeśli posiłek rozdzielany jest wśród żołnierzy całego oddziału, należy ustalić porządek podziału i ściśle się go trzymać, należy również kontrolować ilość i jakość każdej racji żywnościowej. Przy podziale ubrań sprawa przedstawia się inaczej. Bierze się tu pod uwagę po pierwsze - potrzeby poszczególnych żołnierzy, które najczęściej przewyższają ilość odzieży do rozdania, po drugie - staż feojowy i zasługi danego żołnierza. Staż bojowy i zasługi żołnierzy, które na ogół są trudne do sprecyzowania, powinny być notowane w specjalnym zeszycie przez wyznaczonego do tego celu człowieka. Tak samo jak z odzieżą powinno się postępować z innymi przedmiotami przeznaczonymi do podziału. Tytoń i papierosy powinny być rozdzielane zgodnie z ustalonymi normami i w jednakowych dla wszystkich porcjach. Należy wyznaczać ludzi godnych zaufania, którzy zajmą się podziałem żywności, odzieży itp. Powinni oni w zasadzie należeć do sztabu. Sztab bowiem wykonuje funkcje administracyjne, kieruje łącznością itp. Powinni do niego należeć najinteligentniejsi oficerowie i najzdolniejsi, najbardziej oddani sprawie szeregowi partyzanci. Będą oni musieli sprostać większym wymaganiom, aniżeli reszta żołnierzy. Nie byłoby jednak słuszne, by korzystali z lepszych warunków, szczególnie jeśli chodzi o wyżywienie. Każdy partyzant sam nosi własny ekwipunek, ale jest pewna ilość przedmiotów wspólnego użytku, które powinny być równomiernie rozdzielane między wszystkich. Można rozdzielać te przedmioty (jak lekarstwa, narzędzia chirurgiczne, zapasy żywności i odzieży, dodatkowe naczynia kuchenne, ciężką broń itp.) pomiędzy wszystkie plutony. Każdy kapitan rozdzieli je między drużyny, a każdy dowódca drużyny między swoich ludzi. Można również, jeśli nie wszyscy żołnierze są uzbrojeni, organizować specjalne drużyny lub plutony dla transportu. To drugie rozwiązanie jest korzystniejsze, gdyż żołnierze uzbrojeni nie są wówczas zbyt obciążeni. Przy takiej organizacji transportu poza tym niebezpieczeństwo zgubienia zapasów jest mniejsze, gdyż są one bardziej skoncentrowane. Ci zaś, którym wypadło dźwigać ciężary, starają się dźwigać jak najwięcej w tej nadziei, że w nagrodę otrzymają szybciej broń. Plutony te maszerują zazwyczaj na końcu kolumny i mają takie same obowiązki i prawa, jak reszta partyzantów. Zadania, stojące przed żołnierzami, zmieniają się w zależności od aktywności oddziału. Gdy oddział przebywa w obozie, wydzielane są specjalne ekipy dla czuwania nad jego bezpieczeństwem. Powinni to być żołnierze doświadczeni i wyspecjalizowani, których można nagradzać za wykonanie tego zadania dodatkowymi racjami tytoniu lub smakołyków. Jeśli oddział liczy powiedzmy stu ludzi, a jest sto piętnaście pudełek papierosów, te piętnaście pudełek można rozdzielić pomiędzy ludzi pełniących wartę. Przednia i tylna straż, całkowicie oddzielona od reszty kolumny, są odpowiedzialne za jej bezpieczeństwo. Każdy pluton z kolei musi także mieć swoją straż przednią i tylną. Im dalej od obozu rozstawione są te straże, szczególnie gdy oddział przebywa na wolnym terytorium, tym większe jest jego bezpieczeństwo. Stanowiska tych straży powinny się znajdować na wzniesieniach, które dominują nad okolicą i są trudno dostępne. Jeśli oddział zatrzymuje się w danej miejscowości na kilka dni, stanowiska te należy ufortyfikować, aby można było zorganizować obronę w razie ataku. Jeśli oddział wycofuje się z danej miejscowości - może je zniszczyć. W stałych obozach stanowiska obronne powinny być stale doskonalone. Należy pamiętać, że w okolicach górzystych, dobrane przez partyzantkę, jedyną skuteczną bronią jest móżdziej. Z drzewa, kamienia itp. materiałów można budować doskonałe schrony, zabezpieczające przed ostrzałem z móżdziejy. W obozie bardzo ważne jest utrzymanie dyscypliny, która powinna mieć charakter wychowawczy. Partyzanci powinni kłaść się spać i wstawać o oznaczonej godzinie, nie należy dopuszczać do rozpowszechniania się gier źle wpływających na morale żołnierzy, należy zabronić konsumpcji alkoholu itp. Nad wszystkimi tymi sprawami czuwa komisja porządkowa, wybrana spośród bojowników o największych zasługach wobec rewolucji. Innym zadaniem tej komisji jest czuwanie, aby nie rozkładano ognisk tam, skąd mogą one

być widoczne z daleka. Ze względu na konieczność zachowania w tajemnicy miejsc postoju oddziału partyzanckiego komisja czuwa również nad tym, aby po zwinięciu obozu usuwano wszelkie ślady postoju. Po ogniskach pozostają w ziemi wypalone doły. Należy więc te doły zapełniać ziemią, zagrzebując jednocześnie papiery, puszki od konserw, odpadki żywności itp. Podczas marszu kolumna powinna przestrzegać absolutnej ciszy. Rozkazy wydaje się gestami lub szeptem, przekazując je z ust do ust od czoła kolumny do żołnierza idącego na końcu. Jeśli partyzanci maszerują przez nieznaną okolicę, przednia straż powinna wyprzedzać kolumnę o 100 - 200 m lub więcej, w zależności od ukształtowania terenu. W miejscach gdzie łatwo jest zabiłdzić, należy zostawić na każdym zakręcie drogi człowieka, który zaczeka na tylną straż. Tylna straż powinna maszerować w pewnej odległości od kolumny, strzegąc drogi od tyłu i starając się zacierać pozostawione ślady. Jeśli boczne drogi są niebezpieczne, należy postawić tam grupy, które będą czuwały, aż przejdzie ostatni żołnierz kolumny. Celowe jest, aby grupy te wydzielano z tego samego specjalnego plutonu. Jeśli chodzi o ubezpieczenie boczne, każdy pluton może wystawić swoją grupę, z tym, że po przejściu danego plutonu, grupa ta oddaje wartość grupie z następnego plutonu, a sama przyłącza się do kolumny. Marsz powinien się odbywać z zachowaniem stałej szybkości i ustalonego porządku. W ten sposób przez cały czas marszu wiadomo będzie np., że pluton nr 1 znajduje się w przedniej straży, pluton nr 2 idzie za nim, pośrodku idzie pluton nr 3, który może być sztabem oddziału, następnie idzie pluton nr 4 i straż tylna - pluton nr 5. Podczas marszów nocnych należy zachowywać jeszcze większą ciszę, a odległość między żołnierzami powinna być zmniejszona. W ten sposób nikt nie zabiłdzi i nie trzeba będzie na niego wołać, zapalać światła itp. Światło w nocy jest wrogiem partyzanta. Jeśli marsz ma na celu zaatakowanie nieprzyjaciela, to po dojściu do określonego miejsca, do którego wszyscy powinni wrócić po wykonaniu zadania, partyzanci zostawiają tam niepotrzebne ciężary, jak plecak, kocioł kuchenny itd., po czym każdy pluton udaje się na swe pozycje wyjściowe mając z sobą jedynie broń. Obiekt ataku został już uprzednio dobrze zbadany przez ludzi zaufanych. Przekazali oni wiadomości o stanowiskach wartowników, o ogólnym planie koszar, o ilości żołnierzy, którzy ich bronią itd. Po opracowaniu planu ataku, ustawia się bojowników na pozycjach wyjściowych, pamiętając zawsze o tym, że znaczną część sił należy przeznaczyć na powstrzymanie ewentualnych posiłków nieprzyjaciela. Niekiedy atak na koszary stanowi tylko dywersję mającą sprowokować przybycie posiłków, które muszą przejść przez drogi, gdzie zastawiono na nie zasadzkę. W tym wypadku, po zaatakowaniu kolumny, która przybyła z pomocą załodze obłożonej w koszarach, grupa zostawiona w zasadzce wysyła łącznika do dowódcy partyzantów atakujących koszary, aby zawiadomić go o wyniku zasadzki. Jeśli bowiem się nie udała, oblegający mogą być zmuszeni do zwinięcia oblężenia, aby uniknąć ataku z tyłu. W każdym razie podczas każdego ataku lub manewru okrążającego należy wystawiać ubezpieczenie na drogach, którymi mogą nadejść posiłki nieprzyjacielskie.

Nocą najlepiej jest przypuścić atak bezpośredni. Jeżeli partyzanci wykażą należyte zdecydowanie i zimną krew, można mało stosunkowo ryzykując zdobyć obóz nieprzyjaciela. Po otoczeniu obozu należy podkopywać się coraz bliżej do nieprzyjaciela, ostrzeliwując go ze wszystkich broni i starając się zmusić go do wyjścia z okopów. Po dojściu na dostatecznie bliską odległość do nieprzyjaciela, można użyć tzw. "coctailu Mołotowa", który jest niezwykle skuteczną bronią. Służą do tego specjalnie spreparowane karabiny, które podczas naszej wojny nazywaliśmy M-16. Jest (to karabin kalibru 16 mm o obciętej lufie, z przymocowanymi do niej dwoma łapami, które wraz z kolbą tworzą trójnóg. Ustawia się lufę pod kątem 45°. Można ten kąt zmieniać zbliżając lub oddalając łapy, na których karabin jest oparty. Ładuje się lufę nabojem, z którego kula została wyjęta. Do naboju wstawia się dokładnie dopasowany kij tak, że górna jego część wystaje z lufy. Na wystającej części kija umocowuje się blaszany cylinder i amortyzator z kauczuku. Do tego cylindra wstawia się

butelkę z benzyną, w ten sposób, że dno butelki opiera się o amortyzator. Urządzenie to może wystrzelić butelkę z zapaloną benzyną dość celnie na odległość 100 metrów i więcej. Jest to doskonała broń do walki wśród budynków drewnianych lub tam, gdzie znajdują się znaczne ilości materiałów łatwopalnych, a także przeciw czołgom atakującym na terenach górzystych. Po zwycięskiej walce z nieprzyjacielem otoczonym lub po wykonaniu innego zadania, plutony wycofują się w porządku tam, gdzie leżą plecaki, i natychmiast udają się na wyznaczone miejsce postojów. Życie partyzantów na etapie koczowniczym prowadzi do zacieśniania się więzów braterskiej solidarności, co nie wyklucza jednak rywalizacji między poszczególnymi grupami i plutonami. Jeśli się tej rywalizacji nie przekształci w pozytywne współzawodnictwo, może zostać zagrożona jedność oddziału. Od początku kampanii należy prowadzić pracę wychowawczą wśród partyzantów, wyjaśniając społeczny sens walki i obowiązki z niej wynikające. Należy kształcić umysł każdego partyzanta, starać się o podniesienie jego poziomu moralnego, tak aby nauczył się hartować swój charakter i aby każde doświadczenie przekuwał na broń w walce o zwycięstwo. Jednym z najskuteczniejszych środków wychowawczych jest przykład osobisty. Dowódcy powinni być stale przykładem życia nieskazitelnego i ofiarnego. Awans żołnierza powinien być nagrodą za waleczność, zdolności i ofiarność. Ten, kto nie wykazuje się tymi przymiotami, nie może piastować odpowiedzialnych stanowisk. Zachowanie się partyzanta zostaje wystawione na próbę, kiedy wchodzi do czyjegoś domu, aby o coś poprosić. Mieszkańcy danej miejscowości wyrabiają sobie korzystną lub niekorzystną opinię o partyzantce, w zależności od tego jak się ich prosi o jakąś przysługę, o żywność itp.; w zależności od tego, jak partyzant zabiega o otrzymanie rzeczy, które mu są potrzebne. Dowódca powinien wyjaśnić to jak najbardziej przekonująco partyzantom, a także własnym przykładem pokazać, jak należy postępować. Przed wejściem do wsi należy zabronić picia alkoholu, pomówić o tym z partyzantami, wzmocnić dyscyplinę i postawić wartość przy drogach wylotowych z wioski. Próbą ogniową dla organizacji partyzantki, jej zdolności bojowych, morale i bohaterstwa jest otoczenie oddziału przez nieprzyjaciela. Jest to najbardziej niebezpieczna w wojnie partyzanckiej sytuacja. W żargonie naszych partyzantów wyraz przerażenia nazywano "twarzą z otoczenia". Dowódcy obalonego reżymu nazywali pompatycznie swoje kampanie przeciw partyzantce operacjami otaczania i niszczenia. W istocie dla partyzantki, znającej dobrze teren, zjednoczonej ideologicznie i emocjonalnie, walczącej pod dobrym dowództwem, otoczenie nieprzyjacielskie nie przedstawia zbyt wielkiej groźby. Należy w takim wypadku okopać się, wstrzymać nieprzyjaciela, nie pozwalać w miarę możliwości na używanie przez niego ciężkiego sprzętu wojennego i czekać do nocy. Noc jest naturalnym sojusznikiem partyzanta. Gdy się ściemni, po zbadaniu i wybraniu najlepszej drogi, partyzanci powinni wycofać się z otoczenia, zachowując największą ostrożność i absolutną ciszę.

4. WALKA

Walka jest najważniejszym wydarzeniem w życiu partyzantów. Trwa stosunkowo krótko, ale chwile te są niezwykle ważne, gdyż każde najmniejsze nawet starcie ma olbrzymie znaczenie dla bojowników. Mówiliśmy już uprzednio, że atak trzeba przeprowadzić w taki sposób, alby dał gwarancję zwycięstwa. Należy odróżniać kilka rodzajów ataku. W pierwszym rzędzie będziemy tu omawiali walkę w terenie dogodnym dla partyzantki, toczoną w pierwszym okresie wojny partyzanckiej. Są to, jeśli można je tak nazwać, klasyczne metody walki partyzanckiej. Wojna na równinach staje się możliwa dopiero po rozszerzeniu się i wzmocnieniu ruchu partyzanckiego.

W pierwszym okresie wojny partyzanckiej kolumny nieprzyjaciela wdzierają się w głąb terytorium powstańczego. W zależności od siły kolumn nieprzyjacielskich partyzanci stosują dwie metody ataków. Pierwsza z nich, używana systematycznie przez kilka miesięcy, doprowadza nieprzyjaciela do utraty zdolności ofensywnych i wtedy przechodzi się do drugiej metody. A więc przede wszystkim przeprowadza się systematyczne ataki na przednie straż nieprzyjaciela. W niedostępnych terenach kolumny zazwyczaj poruszają się bez dostatecznej ochrony na swoich skrzydłach. Taktyka partyzancka polega na niszczeniu jednej z grup ubezpieczających kolumnę nieprzyjaciela. Metoda jest stosunkowo prosta, konieczna tylko jest pewna koordynacja sił. W chwili kiedy ukazuje się szpica nieprzyjaciela w miejscu uprzednio zbadanym, możliwie najbardziej niedostępnym, partyzanci ukryci z obu stron ścieżki pozwalają jej nieco wysunąć się i nagle rozpoczynają gęsty ogień. Po zniszczeniu szpicy mała grupka partyzantów stara się zatrzymać ogniem zaporowym resztę kolumny na kilka chwil, tak aby można było zabrać broń i amunicję nieprzyjaciela. Partyzant powinien zawsze pamiętać, że źródłem jego zaopatrzenia w broń jest nieprzyjaciel i że z wyjątkiem okoliczności wyjątkowych nigdy nie należy rozpoczynać walki, która nie prowadzi do wzbogacenia się w broń i amunicję. O ile grupa partyzancka jest dość silna, powinna otoczyć kolumnę nieprzyjaciela lub przynajmniej wywołać wrażenie, że ją otacza. W tym wypadku siły partyzanckie, które zaatakowały przednią straż nieprzyjaciela, powinny być tak silne i tak dobrze okopane, by mogły odeprzeć wszystkie frontalne ataki kolumny nieprzyjacielskiej. Gdy kolumna została już zatrzymana, ukazują się nowe siły partyzanckie, atakujące wroga od tyłu. Pole walki trzeba wybrać tak, aby uniemożliwiało ono nieprzyjacielowi wszelkie manewry na skrzydłach. Wtedy wystarczy rozstawić dokoła strzelców, aby kolumnę dziesięciokrotnie większą od własnych efektywów zamknąć w prawdziwym ognistym kole. Jeśli się dysponuje dostatecznymi siłami, należy zorganizować zasadzki na wszystkich drogach okolicznych, aby zatrzymać posiłki nieprzyjacielskie. Partyzanci znają dobrze miejscowość, w której walczą, natomiast nieprzyjaciel na ogół nie jest z nią obeznany. W nocy siła partyzantów wzrasta, w szeregach zaś nieprzyjaciela w nocy rośnie strach. W ten sposób można stosunkowo łatwo zlikwidować kolumnę nieprzyjacielską lub zadać jej takie straty, aby w ciągu dłuższego czasu nie nadawała się do walki. Kiedy oddział partyzancki jest słaby, a trzeba koniecznie zatrzymać kolumnę nieprzyjacielską lub przynajmniej zwolnić tempo jej marszu, należy rozstawić grupy partyzantów, liczące od 2 do 10 bojowników w każdej z czterech stron kolumny. Walkę rozpoczyna np. grupa z prawej strony. Kiedy nieprzyjaciel koncentruje swój ogień na prawej stronie, rozpoczyna strzelaninę grupa z lewa. Po czym rozpoczyna strzelaninę grupa z tyłu lub z przodu i tak w kółko. Nie tracąc zbyt wiele amunicji, można utrzymać nieprzyjaciela w matni przez dłuższą chwilę. Taktyka ataku na konwój lub na stanowiska nieprzyjaciela powinna być przystosowana do warunków wybranego placu boju. Trzeba przede wszystkim mieć pewność, że pierwszy atak na otoczone miejsce będzie dla nieprzyjaciela zaskoczeniem. Powinien to być atak nocny przeciw wysuniętemu stanowisku nieprzyjaciela. Nagły, nieoczekiwany atak wykonany przez doświadczonych partyzantów może z łatwością zlikwidować takie stanowisko. Drogi ucieczki można kontrolować przy pomocy niewielkiej ilości ludzi, a na drogach, którymi mogą nadciągnąć posiłki, należy zorganizować zasadzki w taki sposób, aby po przejściu nieprzyjaciela przez jedną z nich partyzanci, którzy się w niej zaczaili, wycofali się, odsłaniając następną zasadzkę; po czym partyzanci z pierwszej - organizują nową zasadzkę i tak dalej. Gdy nie da się zaskoczyć wroga, zdobycie obozu zależne jest od tego, czy partyzanci potrafią zatrzymać kolumny nieprzyjaciela, przybywające z pomocą wojskom otoczonym. Nieprzyjaciel korzysta często z poparcia artylerii i lotnictwa, niekiedy czołgów. Na terenach dogodnych dla partyzantki czołg nie jest bronią niebezpieczną, musi posuwać się wąskimi drogami, które łatwo jest zaminować. W ogóle siła ofensywna tych pojazdów jest tu

niezrównanie mniejsza, gdyż muszą posuwać się gęsiego albo co najwyżej w rzędach po dwa pojazdy. Najlepsza i najpewniejsza broń przeciw czołgom to mina. Natomiast w walkach na bliskie odległości, do których często dochodzi w miejscowościach niedostępnych, "coctail Mołotowa" jest doskonałą bronią. Oczywiście "bazooka" byłaby bronią decydującą, ale trudno ją dostać, przynajmniej w pierwszym okresie partyzantki. Przed pociskami moździerzy chronią schrony. Moździerz jest bronią straszliwą dla wojsk otoczonych, ale przeciw wojskom oblegającym, i ruchliwym znacznie mniej jest groźny. Niebezpieczne być mogą tylko wielkie baterie moździerzy. Artyleria nie odgrywa poważniejszej roli w wojnie partyzanckiej, gdyż nie ma tu dla siebie odpowiedniego celu, może być zresztą użyta wyłącznie w miejscowościach łatwo dostępnych. Lotnictwo stanowi główną broń nieprzyjaciela, ale jego efektywność również jest bardzo mała, gdyż jedynym celem dla samolotów mogą być małe okopy budowane na ogół w miejscach mało widocznych. Lotnictwo może używać bomb o wielkiej sile wybuchowej lub też bomb zapalnych, które nie stanowią

wielkiego niebezpieczeństwa.

Lotnictwo ma duże trudności z atakowaniem pozycji partyzantów, ponieważ zbliżają je oni do linii nieprzyjaciela. Podczas oblężenia osiedla o budowlach drewnianych lub wyposażonego w składy materiałów łatwopalnych bardzo skuteczną bronią staje się "coctail Mołotowa". Ze wszystkich rodzajów min najlepsza jest mina, którą można wysadzić przy pomocy urządzenia zdalnie kierowanego. Wymaga ona jednak pewnej znajomości techniki, której czasem brak partyzantom. Natomiast miny kontaktowe, z lontem, przede wszystkim zaś miny elektryczne stanowią na górzystych drogach doskonałą ochronę dla wojsk partyzanckich. Dla ochrony przed czołgami i samochodami pancernymi dobrze jest wykopywać na drogach rowy o takim przekroju, żeby czołg mógł łatwo wjeżdżać do nich, ale żeby wydobywać się z nich było mu trudno. Rowy te należy maskować. Są one bardzo pożyteczne zwłaszcza nocą lub kiedy nieprzyjaciel, napotkawszy na opór ze strony partyzantów, nie może posłać piechoty

przed czołgami.

Na terenach stosunkowo dostępnych wojska nieprzyjaciela posuwają się często w ciężarówkach otwartych. Przed kolumną jedzie kilka samochodów pancernych - następnie zaś ciężarówka z piechotą. W zależności od liczebności oddziału partyzanckiego, można otoczyć całą kolumnę albo można ją zdziatkować, atakując jedną z ciężarówek i wysadzając jednocześnie miny. Należy w tym wypadku działać bardzo szybko, zabrać broń poległych żołnierzy i wycofać się. Jeśli warunki na to pozwalają, można, jak już mówiliśmy, otoczyć kolumnę, działając zgodnie z zasadami obowiązującymi w podobnych akcjach. Bronią, która nadaje się doskonale do atakowania otwartych samochodów ciężarowych, jest karabin kalibru 16 mm naładowany szrapnelem. Może on pokryć 10 ni², to znaczy prawie cały obszar samochodu, zabijając kilku żołnierzy, raniąc innych i wywołując olbrzymie zamieszanie. Skuteczne są również w takich wypadkach granaty, o ile się je oczywiście posiada.

Zaskoczenie jest momentem zasadniczym tych wszystkich operacji bojowych. Stanowi ono cechę charakterystyczną taktyki partyzanckiej. Staje się jednak niemożliwe, gdy ludność miejscowa dowiadyje się o obecności partyzantów. Dlatego wszystkie przemarsze powinny się odbywać nocą. Jedynie ludzie o wypróbowanej lojalności mogą wiedzieć o ruchach oddziałów partyzanckich i nawiązywać z nimi kontakt. Partyzanci powinni maszerować z plecakami pełnymi żywności, aby mogli pozostawać w zasadzkach przez dwa, trzy lub cztery dni.

Nie wolno zbyt po polegać na dyskrekcji chłopów. W pierwszym rzędzie dlatego, że trzeba się liczyć z ich potrzebą omawiania wypadków ze znajomymi lub z krewnymi. Poza tym brutalizowanie ludności przez nieprzyjaciela po poniesionej przez niego klęsce sprawia, że ratując życie, ten i ów udziela niekiedy wrogom ważnych informacji. Należy wybierać dla zasadzki okolice oddalone przynajmniej o dzień marszu od stałego

miejsca pobytu oddziału partyzanckiego. Mówiliśmy już, że odgłosy strzałów wskazują, po której stronie walczą partyzanci, a po której - wojska regularne. Wojska regularne, dysponujące dużymi zapasami amunicji, przyzwyczajone są do strzelania wielkimi salwami. Partyzanci natomiast, znający wartość każdego naboju, przyzwyczajeni są do oszczędzania amunicji, strzelają więc metodycznie i nie częściej, niż to jest potrzebne. Oszczędzanie amunicji nie powinno jednak doprowadzać do zaprzepaszczenia przewagi, jaką daje zasadzka, i do ułatwienia nieprzyjacielowi ucieczki. Zanim jednak przystępuje się do jakiegokolwiek operacji, należy sprawdzić swoje zapasy amunicji i obliczyć, czy ewentualna zdobycz pokryje straty. Amunicja jest wielkim problemem partyzantki. Broń można zdobyć, po czym nigdy się już jej nie traci. Amunicji jednak stale ubywa. Poza tym zdobywa się na ogół broń z amunicją, nigdy zaś, albo bardzo rzadko, samą amunicję.. Zdobyczna broń ma swoją amunicję, która jednak nie wzbogaca zapasów amunicji pozostałej broni. Oszczędzanie amunicji zatem jest podstawowym prawem wojny partyzanckiej. Każdy szanujący się dowódca partyzancki przestrzega ostrożności przy wycofywaniu się. Należy wycofać się w odpowiedniej chwili, szybko zabierając cały ekwipunek partyzancki, plecaki, amunicję, rannych. Nie wolno dopuścić, aby partyzanci zostali zaskoczeni podczas wycofywania się, aby zostali otoczeni przez nieprzyjaciela. Droga wybrana dla wycofania się powinna być chroniona we wszystkich tych punktach, w których mogą zjawić się oddziały nieprzyjacielskie w celu otoczenia grupy partyzanckiej. Powinien być zorganizowany system łączności, aby uprzedzić towarzyszy, jeśli nieprzyjaciel stara się ich otoczyć. Na placu boju zawsze powinni znajdować się partyzanci nie uzbrojeni, którzy podchwycą broń towarzysza rannego lub zabitego lub zabiorą broń jeńca. Zajmą się oni również jeńcami, a także wynoszeniem rannych i przekazywaniem rozkazów. Należy poza tym mieć grupę gońców, którzy szybko będą roznosili rozkazy. Trudno jest obliczyć, ile powinno być ludzi nie uzbrojonych w grupie uzbrojonych bojowników. Może ich być mniej więcej trzech na dziesięciu. Ich zadaniem jest pomagać bojownikom podczas boju, wykonywać prace na tyłach, pełnić obowiązki gońców itp. Kiedy partyzanci prowadzą walki obronne, to znaczy, kiedy nie chcą dopuścić, aby nieprzyjaciel zajął jakąś miejscowość, bój przybiera charakter wojny pozycyjnej. W początkowym stadium wojny pozycyjnej należy również uciekać się do zaskoczenia. W takiej sytuacji ryje się okopy i wznosi fortyfikacje, które nie mogą ujść uwagi chłopów. Dlatego należy się upewnić, czy chłopci nie opuszczają strefy partyzanckiej. W tego rodzaju wojnie władze przeprowadzają blokadę całej okolicy. Tymczasem chłopci, którzy nie uciekli, muszą kupować towary w sklepach znajdujących się poza strefą partyzancką. Wychodzący poza strefę partyzancką w okresie przygotowań obronnych stanowią poważne niebezpieczeństwo. Mogą oni bowiem udzielać nieprzyjacielowi cennych informacji. Partyzanci muszą wobec tego stosować taktykę "spalonej ziemi". System obronny wojsk partyzanckich powinien być tak skonstruowany, aby przednia straż nieprzyjaciela musiała wpaść w zasadzkę. Fakt, że żołnierze przedniej straży giną niemal w każdej bitwie, wywołuje silny efekt psychiczny. Powstaje obawa znalezienia się w przedniej straży. Zaś bez przedniej straży kolumna nie może posuwać się naprzód. Poza tym w walkach obronnych można stosować różne manewry otoczenia, ataki na skrzydła o charakterze dywersyjnym lub po prostu można odpierać frontalne ataki nieprzyjaciela. W każdym razie należy ufortyfikować miejsca, na które nieprzyjaciel może skierować swoje ataki frontalne lub flankowe. Partyzantka w tego rodzaju operacjach wojennych musi zatem rozporządzać większą ilością żołnierzy i mieć więcej broni aniżeli w operacjach uprzednio opisanych. Zrozumiałe bowiem jest, że blokada dróg okolicznych wymaga wielkich efektywów ludzkich. Należy również

zwiększyć ilość pułapek na pojazdy pancerne i wzmocnić jak najbardziej system fortyfikacji stałych. W tego rodzaju walkach wydaje się rozkaz niecofania się ani na krok. Trzeba więc zapewnić żołnierzom maksymalne możliwości przeżycia ataków wroga. Okop jest tym lepszy, im lepiej jest zamaskowany przed obserwacją z daleka. Przede wszystkim należy go pokryć dachem, aby uchronić przed ostrzałem z moździerzy. Na tego rodzaju frontach używa się moździerzy kalibru 60,1 mm lub 85 mm. Nie mogą one przebić dobrego dachu, ułożonego z drzewa, ziemi i kamieni. Należy zawsze przewidzieć w tych schronach odpowiednie wyjście, aby załoga mogła w nagłych wypadkach szybko z nich uciec.

W wojnie partyzanckiej nie ma stałej linii ognia. Linia ognia w wojnie partyzanckiej jest czymś niemal umownym, stabilizuje się ona w momentach szczytowych, ale na ogół jest bardzo elastyczna i łatwa do przekroczenia przez obie strony. Między walczącymi rozpościera się rozległa "ziemia niczyja". "Ziemia niczyja" w wojnie partyzanckiej jest zamieszkała przez ludność cywilną i ludność ta współpracuje w pewnej mierze z jedną ze stron wojujących, w przytłaczającej większości - z stroną partyzancką. Ludność ta nie może być masowo wysiedlona z tej strefy, gdyż strefa ta jest zbyt rozległa i ponieważ stworzyłoby to trudności przy zaopatrywaniu tej ludności w żywność. Ta tzw. "ziemia niczyja" jest w dzień terenem stałych przemarszów pacyfikatorów, a w nocy wojsk partyzanckich. Te ostatnie są wspomagane przez ludność miejscową i dlatego powinny utrzymywać jak najlepsze stosunki z chłopami i kupcami.

W tego rodzaju wojnie praca bojowników nie uzbrojonych odgrywa poważną rolę. Mówiliśmy już o gońcach, wchodzi oni jednak w skład zorganizowanej partyzantki. Łączność przy pomocy gońców powinna ogarniać nawet najbardziej oddalone grupy partyzantki i powinna być tak zorganizowana, aby gońcy mogli przybyć jak najszybciej. Łączności przy pomocy gońców używa się tak na terenach dogodnych dla partyzantki, jak i niedogodnych. Partyzantka na terenach niedogodnych wyklucza funkcjonowanie niektórych współczesnych systemów łączności, jak telefon, telegraf itp. O wszystkich tych sprawach mówimy na podstawie doświadczeń naszej wojny wyzwolenczej na Kubie. Poza służbą łączności istnieje jeszcze służba informacji, która dzień w dzień zbiera informacje o aktywności nieprzyjaciela. Wywiad powinien być dobrze zorganizowany, a personel dobrany z największą uwagą. Szkody, które może spowodować kontrwywiad, są nieobliczalne. Jeśli nawet do tego nie dojdzie, poważne szkody mogą spowodować informacje nieścisłe. Na ogół mieszkańcy wsi lubią przesadzać. Ta sama fantazja, która wyczarowuje istoty nadprzyrodzone, tworzy olbrzymie armie tam, gdzie jest pluton lub patrol nieprzyjaciela. Poza tym agent powinien uchodzić za człowieka, którego absolutnie nic nie łączy z armią wyzwolenczą. Nie jest to zadanie tak trudne, na jakie wygląda, i w czasie wojny można znaleźć sporo ludzi, którzy do tej pracy się nadają. Kupcy, ludzie wolnych zawodów i nawet niektórzy przedstawiciele kleru mogą udzielać pomocy w tej dziedzinie. Jedną z charakterystycznych cech wojny partyzanckiej jest ogromna różnica między informacjami, które otrzymują wojska powstańcze, a informacjami, które posiada nieprzyjaciel. Podczas kiedy nieprzyjaciel spotyka się z ponurym milczeniem chłopów, partyzanci mają w każdym domu przyjaciela, krewnego. Informacje przeznaczone dla partyzantów przekazywane są przez łańcuch łączników, aż dojdą do sztabu generalnego partyzantki lub do grupy partyzanckiej operującej w danej miejscowości. Kiedy wojska nieprzyjacielskie przenikają na tereny już wyraźnie partyzanckie, gdzie cała ludność chłopska sprzyja partyzantom, powstaje poważny problem. Większość chłopów chciałaby uciec wraz z armią ludową, pozostawiając swoje dzieci i swój dorobek. Inni zabierają nawet całą rodzinę, a niektórzy pozostają na miejscu w oczekiwaniu na rozwój wypadków. Najtrudniejszym problemem staje się rozpaczliwa sytuacja wielu rodzin. Należy tym ludziom udzielić maksymalnej pomocy, należy ich jednak jednocześnie przestrzec przed

ucieczką do okolic nie zamieszkałych, dalekich od ich domów, pozbawionych żywności, gdzie będą narażeni na wszelkie nieszczęścia. Nieprzyjaciel nie wszędzie stosuje te same represje. W zależności od warunków społecznych, historycznych i gospodarczych kraju wrogowie ludu działają w sposób mniej lub bardziej zbrodniczy. Są miejscowości, gdzie ucieczka mężczyzny, pozostawiającego swą rodzinę w domu, nie wywołuje większej reakcji. Gdzie indziej staje się ona pretekstem do spalenia jego domu lub majątku. Są miejscowości, gdzie taka ucieczka powoduje wymordowanie wszystkich członków rodziny. Powinno się więc dzielić chłopów na takich, którym grożą represje, i na takich, którym one nie grożą. Jasne jest, że należy się przygotowywać do wygnania nieprzyjaciela z terytorium okupowanego, atakując jego składy z zaopatrzeniem, blokując linie komunikacyjne, uniemożliwiając dowóz żywności lub zmuszając go, by poświęcał na ten cel znaczną ilość żołnierzy.

We wszystkich tych walkach wielkiego znaczenia nabiera prawidłowe wykorzystanie rezerw. Charakterystyczne dla armii partyzanckiej jest, że nie może ona liczyć na wielkie rezerwy. Albowiem w akcjach, które prowadzi, każdy bojownik ma jakieś konkretne zadanie. Armia partyzancka powinna jednak mieć tu i ówdzie pewną ilość bojowników w rezerwie, aby móc stawić czoło wydarzeniom nieprzewidzianym - aby zatrzymać kontrofensywę, lub zbadać daną okolicę. Można wydzielić w tym celu specjalny pluton, który posyła się tam, gdzie istnieje największe niebezpieczeństwo. Taki pluton powinien znajdować się w punkcie decydującym dla bitwy. Powinno się go używać do nagłych ataków na przednią straż, w obronie najsłabszych i najniebezpieczniejszych odcinków, to znaczy wszędzie tam, gdzie istnieje groźba załamania się linii ognia. Pluton powinien składać się z ochotników i należenie do niego powinno być traktowane jako nagroda za waleczność. Po pewnym czasie pluton taki staje się ukochanym dzieckiem całego oddziału, i partyzanta, który nosi odznakę plutonu specjalnego, otacza szacunek i podziw wszystkich towarzyszy.

5. POCZĄTEK, ROZWÓJ I ZAKOŃCZENIE WOJNY PARTYZANCKIEJ

Daliśmy już definicję wojny partyzanckiej. Postaramy się obecnie opisać, jaki może być rozwój wojny, rozpoczętej przez jeden jedyny oddział na terenie dogodnym dla partyzantki. Innymi słowy, postaramy się stworzyć teorię wojny partyzanckiej na podstawie doświadczeń kubańskich. Na początku mamy grupę mniej lub więcej jednolitą, której działalność polega prawie wyłącznie na ukrywaniu się w miejscu jak najbardziej niedostępnym i utrzymującą dorywcze kontakty z chłopami. W wyniku jednego szczęśliwego ataku wzrasta sława tej grupy. Wtedy ci chłopci, którzy zostali wywłaszczeni ze swojej ziemi lub walczą o utrzymanie swej własności, jak również młodzi idealisci z innych warstw społecznych przyłączają się do tej grupy. Partyzanci nabierają odwagi, zaczynają pokazywać się w okolicach zaludnionych, nawiązują ściślejszy kontakt z chłopami i powtarzają ataki, uciekając natychmiast po ich wykonaniu. Po pewnym czasie grupa partyzancka wdaje się w walkę z jakąś kolumną nieprzyjaciela i niszczy jej straż przednią. Następnie grupa ta przyciąga jeszcze więcej ludzi, zachowując jednak tę samą organizację. Stopniowo przenika ona do miejscowości coraz bardziej zaludnionych.

Później zakłada prowizoryczne kilkudniowe obozowiska, które porzuca natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zbliżaniu się wojsk nieprzyjacielskich, po ataku lotniczym albo też w przewidywaniu jakiegokolwiek niebezpieczeństwa. Szeregi partyzantki zwiększają się, partyzanci prowadzą pracę polityczną wśród mas. Stopniowo większość chłopów staje się entuzjastami wojny wyzwolenczej. Wreszcie partyzanci zakładają stałą bazę w jakiejś niedostępnej miejscowości, osiedlają się tam i organizują pierwsze małe warsztaty, jak np. warsztat obuwia, papierosów, warsztat krawiecki, zbrojownię, piekarnię, szpital, jeśli to jest możliwe, stację radionadawczą, drukarnię itp.

W tym okresie partyzantka ma już nową strukturę. Powstaje kierownictwo wielkiego ruchu mas -! coś w rodzaju rządu w miniaturze. Zorganizowany zostaje sąd, wydaje się dekrety i kontynuuje się pracę polityczną wśród okolicznych chłopów i robotników. Rozpoczyna się ofensywa nieprzyjaciela, którą partyzanci likwidują. Zwiększa się ilość karabinów, a tym samym ilość bojowników. W pewnym jednak okresie ilość partyzantów wzrasta nieproporcjonalnie szybko w stosunku do obszaru objętego działalnością partyzancką. Wtedy od zasadniczego trzonu oddziela się pewna grupa - oddział lub pluton, w zależności od okoliczności - która przenosi się na inny teren. Rozpoczyna się tam podobna praca, różniąc się jednak tym, że partyzanci mają już znacznie większe doświadczenie. W tym samym czasie główne siły partyzanckie stale rosną. Otrzymują już one stosunkowo dużo żywności, a niekiedy i broni z oddalonych miejscowości. Nadal wzrastają efekty wy. Rozszerza się zakres działalności rządowej. Powstają szkoły dla rekrutów. Dowódcy nabierają doświadczenia i ich zdolności dowódcze rozwijają się. Po pewnym czasie nowa grupa udaje się do oddalonych okolic, rozpoczynając ten sam cykl rozwojowy. Istnieje jednak również terytorium nieprzyjacielskie, niedogodne dla wojny partyzanckiej. Rozpoczyna się infiltracja do tych okolic małych grup partyzanckich, które atakują patrole nieprzyjacielskie na drogach, wysadzają mosty, zakładają miny i szerzą niepokój. Stopniowo, dzięki wzmocnieniu się ruchu partyzanckiego oraz pracy politycznej wśród mas, wzrasta możliwość penetracji wojsk partyzanckich w głąb terytorium niedogodnego dla partyzantki. Wchodzimy wtedy w ostatni etap wojny partyzanckiej, którym jest partyzantka podmiejska. Sabotaż zaczyna się stosować w całej strefie partyzanckiej. Życie zostaje tam powoli sparaliżowane. Strefa jest wreszcie całkowicie zdobyta. Wojska wyzwolenicze kierują się do innych rejonów kraju, staczając z nieprzyjacielem bitwy na ustabilizowanych frontach. Wojska te zdobywają ciężki sprzęt wojenny (łącznie z czołgami). Walka toczy się już między wyrównanymi siłami. Nieprzyjaciel zostaje pokonany, gdy szereg częściowych zwycięstw zamienia się w zwycięstwa ostateczne, gdy zmusza się nieprzyjaciela do stoczenia bitwy w warunkach narzuconych przez dowództwo partyzanckie. Następuje zniszczenie żywych sił nieprzyjaciela i poddanie się reszty armii. W tej książeczce opisaliśmy poszczególne etapy wojny wyzwoleniczej na Kubie, ale doświadczenia tej wojny mają znaczenie uniwersalne. Nie zawsze jednak występują wszystkie sprzyjające elementy razem, a mianowicie rewolucyjne nastroje narodu, odpowiednia sytuacja ogólna i odpowiednie kierownictwo, które to elementy doprowadziły do zwycięstwa rewolucji na Kubie. Nie ma potrzeby podkreślać, że Fidel Castro reprezentuje najwyższy poziom dowódcy i męża stanu. Jego myśl nakreśliła naszą drogę, charakter naszej walki i nasze zwycięstwo. Nie znaczy to, aby bez niego lud nie zwyciężył, ale zwycięstwo to kosztowałoby o wiele drożej i nie byłoby tak pełne.

Rozdział IV

DOPISKI

- 1. Organizacja pierwszego ruchu partyzanckiego w warunkach nielegalności**
- 2. Obrona zdobytej władzy.**
- 3. Epilog: analiza aktualnej sytuacji na Kubie oraz perspektyw na przyszłość**

1. ORGANIZACJA PIERWSZEGO RUCHU PARTYZANCKIEGO W WARUNKACH NIELEGALNOŚCI

Wojna partyzancka podlega zarówno ogólnym prawom wojennym, jak również własnym specyficznym prawom. Źródłem jej jest akcja konspiracyjna, prowadzona przez małą grupę inicjatorów. Akcję tę rozpoczyna przybycie konspiratorów z obcego kraju lub inicjują ją drobne komórki rozsiane w pewnych rejonach. Jeśli ruch rewolucyjny powstaje jako spontaniczna akcja grupy ludzi, mająca na celu opór wobec gwałtów, dokonywanych przez rząd - zorganizowanie oddziału partyzanckiego może niekiedy uchronić ten ruch przed zagładą. Na ogół jednak walka partyzancka ma swój początek w świadomej woli rewolucjonistów. Jakiś przywódca o dużym autorytecie wśród mas ludowych organizuje ten ruch, aby wyzwolić swój naród. Przywódca ten musi zazwyczaj pracować w trudnych warunkach w obcym kraju. Prawie wszystkie ruchy ludowe, walczące przeciw dyktatorom, były słabo przygotowane, skutkiem czego inicjatorzy tych ruchów na ogół nie stosowali się do reguł konspiracji, wymagającej pracy niezwykle ostrożnej. Najczęściej o zamiarach danej grupy lub grup władze zostają poinformowane przez policję lub też dowiadują się o tym na skutek nieostrożności, a w niektórych wypadkach na skutek otwartych manifestacji urządzanych przez te grupy. Miało to miejsce właśnie na Kubie, gdzie zapowiedziano inwazję, rozgłaszając słowa Fidela Castro: "W roku 1956 będziemy ludźmi wolnymi albo męczennikami". Pierwszą zasadą rewolucjonistów winno być zachowanie absolutnej tajemnicy. Drugą zasadą, równie ważną, jest staranny dobór ludzi. Niekiedy taka selekcja jest stosunkowo łatwa, a niekiedy jest niezwykle utrudniona. Należy bowiem używać ludzi, którzy są pod ręką. Mogą to więc być długoletni uchodźcy polityczni lub też ochotnicy, którzy się zgłosili do walki wyzwoleńczej. W tych warunkach jest rzeczą niezwykle trudną sprawdzanie każdego ochotnika. Jeśliby się nawet znaleźli wśród ochotników informatorzy nasłani przez reżym nieprzyjacielski, niedopuszczalne jest, aby mogli oni informować swoje władze o mającej nastąpić akcji. W okresie bowiem przygotowawczym do akcji zbrojnej wszyscy, którzy mają brać w niej udział, powinni zostać zgrupowani w miejscowościach odległych, o których tylko jedna lub dwie osoby mogą wiedzieć. W tych miejscowościach ochotnicy znajdują się pod stałą, czujną kontrolą dowódców i będą całkowicie odcięci od świata zewnętrznego. Podczas przygotowań do wymarszu lub podczas pracy nad przeszkoleniem bojowym albo podczas ucieczki przed policją należy utrzymywać ścisłą kontrolę nad nowymi ochotnikami i nad ludźmi, których dokładnie się nie zna. W warunkach konspiracji nikomu nie wolno mówić więcej, aniżeli to jest konieczne potrzebne. Po zgrupowaniu ochotników konieczne jest nawet kontrolować ich korespondencję, aby dokładnie wiedzieć o wszystkich ich kontaktach. Nie należy zezwolić, aby ochotnik mieszkał sam lub sam wychodził. Należy postarać się, aby przysły żołnierz armii wyzwoleńczej nie nawiązywał żadnych kontaktów ze światem zewnętrznym. Inne poważne zagadnienie, które należy tu podkreślić - to stosunek do kobiet. Kobiety, które bywają tak bardzo użyteczne w walce, mogą być bardzo niebezpieczne w warunkach wyżej opisanych. Wiadomo, jaką słabość do kobiet mają młodzi ludzie, znajdujący się z dala od swego otoczenia, w sytuacji niezwykle ciężkiej. Wrogowie znają tę słabość i nasyłają kobiety-szpiegów. Niekiedy można z łatwością wykryć więzy łączące kobietę-szpiega z policją. Jednak nawet w tych wypadkach, kiedy nie można tych kontaktów wykryć, nie należy dopuszczać do nawiązywania z nimi jakichkolwiek stosunków. Nie należy nigdy liczyć na to, że rząd kraju, w którym rewolucjoniści robią przygotowania do wojny partyzanckiej, będzie im pomagał aż do końca. Może to być rząd przyjazny im lub taki, który toleruje te przygotowania przez niedbałość. Należy zawsze, z wyjątkiem niektórych wypadków wyjątkowych, być przygotowanym na niebezpieczeństwo, tak jak by się przebywało w kraju nieprzyjacielskim. Ilość ochotników, których mamy przygotować do akcji, zależy od zbyt wielu warunków,

ażeby można było wyznaczyć z góry ich liczbę. Można jedynie mówić o najmniejszej ilości ochotników, którzy mogliby rozpocząć wojnę partyzancką. Zważywszy, że mimo surowej selekcji istnieje możliwość dezercji i załamania się niektórych uczestników - należy liczyć na trzydziestu -! pięćdziesięciu ochotników co najmniej. Tej ilości wystarczy, aby rozpocząć walkę zbrojną w jakimkolwiek południowoamerykańskim kraju, o terenach dogodnych dla partyzantki, o ludności cierpiącej na głód ziemi, brak sprawiedliwości itp. Jak już mówiliśmy, broń powinna być tego samego typu, jakiego używa nieprzyjaciel. Przyjmując za pewnik niechęć każdego rządu do akcji zbrojnej, dokonywanej na jego terytorium, grupy ochotników, przygotowujących się do tej akcji, nie powinny liczyć ponad 50-100 ludzi. Oznacza to, że ilość ludzi, mających rozpocząć wojnę partyzancką, może sięgać np. pięćuset lub więcej, ale ludzie ci nie powinni być skoncentrowani w jednej grupie. Ilość taka - przede wszystkim - zwraca uwagę, a w razie zdrady, interwencji zbrojnej, cała grupa może być zlikwidowana. Centralny klub uchodźców może być mniej lub więcej znany szerokiej publiczności. Będą się tam gromadzić emigranci polityczni, mogą odbywać się zebrania, przywódcy jednak powinni się tam pokazywać bardzo rzadko i nie wolno tam przechowywać kompromitujących dokumentów. Mieszkania przywódców powinny być zakonspirowane. Składy broni powinny być tak zakonspirowane, aby tylko jedna lub dwie osoby o nich wiedziały. Powinny one być rozmieszczone w różnych miejscowościach. Bojownicy otrzymują broń w chwili, gdy wybucha wojna partyzancka. W ten sposób uniknie się represji przeciw tym, którzy będą się ćwiczyli we władaniu bronią, a także utraty broni, o którą jest tak trudno. Należy ochotników przygotować do bardzo ciężkiej walki, do bardzo surowej dyscypliny, do wysokich wymogów etycznych i do pełnego zrozumienia swoich zadań. Muszą zrozumieć, że nie należy liczyć na łatwe zwycięstwo, że walka będzie długa, że nie wykluczone są ciężkie klęski, że ruch może się znaleźć wobec groźby zagłady i że jedynie wysoki poziom moralny, żelazna dyscyplina, wiara w ostateczne zwycięstwo i zaufanie do dowództwa mogą partyzanta uratować. Takie właśnie były doświadczenia wojny na Kubie, gdzie dwunastu ludzi potrafiło stworzyć jądro armii partyzanckiej. Zostało to osiągnięte dzięki temu, że zrealizowane zostały wszystkie wyżej wymienione warunki i że tym ruchem kierował Fidel Castro.

Oprócz przygotowań o charakterze ideologicznym należy również przeprowadzić dokładne przygotowania o charakterze praktycznym. Partyzanci wybierają oczywiście dla swojej działalności okolicę górzystą albo bardzo niedostępną. W każdym razie, gdziekolwiek by się znaleźli, podstawą działalności partyzanckiej są przemarsze i dlatego w partyzantce nie mogą się znajdować ludzie, którzy poruszają się powoli lub szybko się męczą. Aby ochotników zahartować, należy przeprowadzać z nimi dniem i nocą wyczerpujące marsze, stopniowo przedłużając je, wprowadzając współzawodnictwo w szybkości i doprowadzając uczestników do ostatecznego wyczerpania. Wyrobienie szybkości i odporności - oto jest cel tych ćwiczeń. Poza tym można zapoznawać ochotników z pewnymi zagadnieniami teoretycznymi - takimi jak umiejętność orientowania się w terenie, znajomość czytania map, różnych metod akcji sabotażowej. Jeśli to jest możliwe, zapoznaje się ich również z karabinem, uczy celnego strzelania i różnych sposobów wykorzystywania naboju. Dla partyzanta konieczność oszczędzania amunicji powinna być czymś w rodzaju dogmatu religijnego. W wypadku realizacji wszystkich tych warunków partyzantka ma duże szanse osiągnięcia swojego celu.

2. OBRONA ZDOBYTEJ WŁADZY

Nie można oczywiście mówić o definitywnym zwycięstwie, nim się nie zniszczyło armii popierających stary reżym. Nie koniec na tym - należy dążyć do zburzenia całego aparatu państwowego tego reżymu. W tym podręczniku partyzanta nie zajmujemy się jednak tymi zagadnieniami. Spróbujemy natomiast przeanalizować zadania obrony narodowej w wypadku wojny, w wypadku agresji przeciw nowej władzy. Czekają nas przede wszystkim ofensywa przeciw wyzwolonemu krajowi ze strony tak zwanej światowej opinii publicznej, "poważnej prasy", "prawdomównych" agencji Stanów Zjednoczonych i innych krajów, rządzonych przez monopole. Ta ofensywa będzie tym bardziej agresywna i systematyczna, im bardziej zdecydowane i planowe będą reformy przeprowadzone na korzyść ludu. Dlatego nie wolno zostawić nawet śladu po starej armii i nie wolno przyjmować starych wojskowych do nowej armii. Militarizm, mechaniczne posłuszeństwo, dawne pojęcia obowiązku wojskowego, dyscypliny i moralności nie mogą być za jednym zamachem wykorzenione. Nie mogą poza tym współżyć w jednym wojsku zwycięzcy - zahartowani w trudach wojennych, szlachetni, dobroduszni, ale często pozbawieni wykształcenia - ze zwyciężonymi, dumnymi ze swojego wojskowego wykształcenia, wyspecjalizowanymi w określonych rodzajach broni lub posiadającymi rozległe wiadomości z dziedziny matematyki, fortyfikacji, zaopatrzenia itd., nienawidzącymi "niekulturalnymi" partyzantów.

Oczywiście, zdarzają się wojskowi, którzy zrywają z przeszłością i wstępują do nowego wojska z zamiarem lojalnej współpracy. Tacy ludzie są podwójnie cenni, łączą oni bowiem przywiązanie do ludu z wykształceniem niezbędnym dla nowej armii ludowej. Po likwidacji starej armii i po zastąpieniu jej przez nową powinna natychmiast nastąpić reorganizacja. Stara organizacja partyzancka, oparta na silnych indywidualnościach, nawet w jakiejś mierze na wodzostwie, powinna być zmieniona. Musimy zdać sobie przy tym sprawę z tego, że reorganizacja powinna mieć jako punkt wyjścia koncepcje operacyjne partyzantki. Oznacza to zachowanie starej treści, ale ujęcie jej w nowe formy regularnej armii. Nie powinno się powtarzać błędów, który popełniliśmy w pierwszych miesiącach po zwycięstwie. Polegał on na tym, że chcieliśmy narzucić nowej armii ludowej dyscyplinę starej organizacji wojskowej. Taki błąd może doprowadzić do rozbicia i do dezorganizacji armii. Już obecnie powinno się przystąpić do przygotowań do nowej wojny obronnej. Przygotowania te powinny być podjęte przez armię ludową, przyzwyczajoną do dużej stosunkowo niezależności dowódców i do wielkiej dynamiczności poszczególnych grup. Armia stanie wobec dwóch problemów. Do zwycięskich szeregów naszej armii wstąpią tysiące rewolucjonistów "z ostatniej chwili"; będą wśród nich zarówno dobrzy, jak i źli. Wszyscy jednak będą musieli przejść przez rygory życia partyzanckiego, a także odbyć przyspieszone i intensywne szkolenie polityczne. Szkolenie to, które daje armii ludowej jedność ideologiczną, jest podstawą bezpieczeństwa narodowego. Drugim problemem jest trudność przystosowania się do nowych form organizacyjnych. Należy natychmiast utworzyć organizację, która się zajmie propagowaniem we wszystkich jednostkach wojskowych nowych zasad rewolucji. Będzie ona wyjaśniać żołnierzom, chłopom i robotnikom istotę nowej sprawiedliwości, powie im prawdę o przebiegu rewolucji, naświetli dążenia, w imię których zginęło tylu towarzyszy. Poza szkoleniem politycznym powinno się również prowadzić kursy w zakresie szkoły podstawowej, które pozwolą w pierwszym okresie zlikwidować analfabetyzm, a w okresie późniejszym stopniowo podnosić poziom wykształcenia Armii Rewolucyjnej. Powstanie w ten sposób armia o wysokim poziomie technicznym, oparta o solidną bazę ideologiczną i wyróżniająca się wspaniałą siłą bojową. Można następnie szkolić starych bojowników na specjalnych kursach, aby mogli stać się zawodowymi oficerami. Można poza tym wprowadzić przeszkolenie wojskowe całej lub części młodzieży w formie obowiązkowej lub ochotniczej służby wojskowej. Zależy to od

sytuacji w danym kraju, nie można narzucać ogólnych reguł. Wszystko, co powiemy poniżej, jest opinią dowództwa Armii Powstańczej w sprawie polityki, jaką należy prowadzić na Kubie, wychodząc z założenia, że istnieje konkretna groźba inwazji z zewnątrz i biorąc pod uwagę sytuację międzynarodową z końca 1959 i początku 1960 roku. Oznacza to, że nie tworzymy na podstawie naszych wydarzeń projektów przeznaczonych dla innych krajów, odwrotnie - wyciągamy wnioski z doświadczeń innych narodów, aby je zastosować w obronie naszego kraju.

3. ANALIZA OBECNEJ SYTUACJI NA KUBIE ORAZ PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ

Już minął rok od czasu ucieczki dyktatora, w wyniku zdecydowanej cywilnej i zbrojnej walki ludu kubańskiego. Osiągnięcia rządu w dziedzinie społecznej, gospodarczej i politycznej są olbrzymie. Należy teraz przeprowadzić analizę sytuacji, ocenić znaczenie każdego osiągnięcia i pokazać naszemu narodowi dokładny zasięg rewolucji kubańskiej. Ta rewolucja narodowa, o charakterze przede wszystkim agrarnym, ale poparta entuzjastycznie przez klasę robotniczą, warstwy średnie i dotychczas popierana nawet przez przemysłowców, ma doniosłe znaczenie dla całego kontynentu amerykańskiego, a nawet dla całego świata. Nie chodzi tu o to, aby dać przegląd, nawet najbardziej pobieżny, wszystkich reform przeprowadzonych na korzyść ludu. Wystarczy podkreślić niektóre z nich, wskazując jednocześnie na logiczny związek między nimi. Pierwsze posunięcia, niweczące nadzieje klas pasożytniczych, to były dekryty o obniżce komornego, opłat za światło i za telefony. Po raz pierwszy poczuli niepokój wszyscy ci, którzy dotychczas uważali Fidela Castro i innych przywódców rewolucji za polityków starej daty, za głupców, którymi łatwo będzie manewrować, za ludzi wyróżniających się jedynie swoimi brodami. Zaczęli oni wreszcie podejrzewać, że ci ludzie reprezentują coś nowego, coś, co się wywodzi z łona ludu, i że ich przywilejom grozi niebezpieczeństwo. Słowo "komunizm" zaczęło krążyć dokoła przywódców rewolucji i partyzantów, a w konsekwencji słowo "antykomunizm" zaczęło jednoczyć tych wszystkich, którzy czuli się zawiedzeni, którzy zostali pozbawieni swoich niesprawiedliwych dochodów. Dekryty o ziemi opuszczonej lub o sprzedaży na kredyt, również wywołały niepokój lichwiarzy. Były to jednak tylko małe potyczki z reakcją. Wszystko jeszcze wyglądało dobrze i wyrażano nadzieję, że ten "zwariowany chłopak", Fidel Castro, przyjmie "dobre rady" i da się poprowadzić drogą "demokratyczną" przez takich Dubois lub Porter. Dekret o reformie rolnej stał się potężnym wstrząsem. Większość ludzi dotkniętych tą reformą otworzyła wreszcie oczy. Poprzednio jeszcze przedstawiciel reakcji, Ga-ston Baguero, w przewidywaniu rozwoju wypadków wycofał się na spokojne wody dyktatury hiszpańskiej. Jednak niektórzy wciąż jeszcze myśleli, że prawo jest tylko prawem i że były już takie rządy, które wydawały prawa, teoretycznie korzystne dla ludu, w praktyce jednak przybierające zupełnie inną postać. I to niespokojne i dziwaczne dziecko, noszące nazwę INRA, było na początku obserwowane niechętnym acz przymilnym okiem z wieży nauk socjalnych i ekonomicznych, dokąd nie sięgały prymitywne umysły partyzantów. INRA jednak śmiało poszedł naprzód, jak traktor lub jak czołg bojowy, niszcząc na swojej drodze latyfundię, tworząc nowe stosunki społeczne na wsi. Reforma rolna wysunęła się na czoło wszystkich reform, dokonanych dotychczas w Ameryce. Była to reforma antyfeudalna, gdyż nie tylko zlikwidowała latyfundię, ale przekreśliła wszystkie zobowiązania do płacenia renty w naturze i zniosła także stosunki niewolnicze, które się utrzymały głównie na plantacjach kawy i tytoniu. Była to poza tym reforma rolna, która zniweczyła presję, wywieraną na chłopów przez monopole. Reforma ofiarowała robotnikom i chłopom, którzy zostali nadzieleni ziemią, pomoc techniczną w postaci maszyn i obsługującego je personelu, pomoc

finansową w postaci kredytów INRA i banków państwowych. Poza tym z wielkim rozmachem rozwinął się we wschodnich prowincjach, a rozwija się także i w pozostałych częściach kraju, tzw. Związek Sklepów Ludowych, który usuwa pośredników, płacąc sprawiedliwą cenę za zbiory. Cechą wyróżniającą reformę rolną na Kubie spośród reform rolnych w trzech innych krajach Ameryki (Meksyk, Guatemala, Boliwia) jest bezkompromisowość w jej przeprowadzaniu. Ta reforma rolna respektuje tylko prawa ludu i nie dyskryminuje żadnej klasy lub narodowości. Traktuje tak samo United Fruit lub King Ranch jak obszarników kreolskich. W tych warunkach szybko rozwija się produkcja niektórych, niezwykle dla kraju ważnych, upraw, jak ryżu, roślin oleistych i bawełny. Naród jednak na tym nie poprzestanie, aż wyzwoli wszystkie swoje zagrabione bogactwa. Bogate złoża mineralne Kuby, które były przedmiotem walk między monopolami i obiektem ich eksploatacji, zostały praktycznie już wyzwolone przez dekret o złożach naftowych. Ten dekret, tak samo jak reforma rolna i wszystkie inne ustawy wydane przez rewolucję, odpowiada potrzebom życiowym narodu, który chce być wolny, który chce być panem własnej gospodarki, który dąży do podniesienia dobrobytu i do postępu. Reformy te, będące przykładem dla całego kontynentu amerykańskiego, wzbudzają uzasadnione obawy monopoli naftowych. Nie oznacza to, że Kuba spowodowała duże straty monopoli naftowych. Kraj ten bowiem nie jest poważnym dostawcą płynnego paliwa, chociaż istnieją uzasadnione nadzieje, że wydobędziemy dość ropy, aby móc pokryć potrzeby wewnętrzne. Jednak Kuba jest żywym przykładem dla bohaterskich narodów Ameryki. Wiele z tych krajów przekształcono w prywatną domenę monopoli, inne są popychane do bratobójczych walk, aby zadowolić apetyty poróżnionych ze sobą trustów. Przykład Kuby dowodzi, że można dokonać tego samego. Mała wyspa na Morzu Karaibskim nie tylko odważyła się zlikwidować własność potężnego Foster Dullesa, United Fruit Co, ale zaatakowała również domenę Rockefellera oraz koncernu Deutsch. Reforma rolna i dekret o kopalniach stanowią odpowiedź ludu kubańskiego tym wszystkim, którzy chcą go rzucić na kolana grożąc użyciem siły, nalotami lotniczymi i podobnymi środkami.

Niektórzy twierdzą, że dekret o kopalniach jest tak samo ważny jak reforma rolna. Biorąc jednak pod uwagę gospodarkę całego kraju, uważamy, że reforma rolna ma większe znaczenie. Obserwujemy ponadto nowe zjawisko: 25-procentowy podatek, który towarzystwa muszą płacić za wywóz naszych kopalni, nie tylko przyczynia się do wzrostu dobrobytu ludności Kuby, ale jednocześnie wzmacnia pozycję monopoli kanadyjskich w ich walce z monopolami -eksploatującymi nasz nikiel. Rewolucja kubańska zatem nie tylko likwiduje obszarnictwo, ogranicza zyski monopoli zagranicznych i zagranicznych pośredników zajmujących się importem, reprezentuje w Ameryce Łacińskiej nową politykę, odważa się ona również na podważenie ustalonego stosunku sił między gigantami kopalnianymi. Rewolucja kubańska zrywa wszystkie bariery wznoszone przez agencje prasowe i rozpowszechnia swoją prawdę wśród amerykańskich mas ludowych, dążących do lepszego życia. Kuba jest symbolem nowego nacjonalizmu, a Fidel Castro symbolem wyzwolenia. Mała wyspa o obszarze 114 000 km² i 6,5 miliona mieszkańców stoi obecnie na czele walki antykolonialnej w Ameryce. Mniej słabe gospodarczo kraje Ameryki kolonialnej, które rozwijają swój narodowy kapitalizm w stałej walce - często gwałtownej i bezlitosnej - przeciw monopolom zagranicznym, stopniowo ustępują miejsca temu małemu krajowi, reprezentującemu nową wolność. Rządowi tych krajów brak sił, aby doprowadzić walkę do końca. Walka ta bowiem nie jest ani prosta, ani wolna od niebezpieczeństw i trudności. Aby doprowadzić tę walkę do końca w warunkach prawie zupełnego osamotnienia, tak jak my ją prowadzimy w Ameryce, konieczne jest poparcie całego ludu. Nasze zwycięstwo świadczy również o ideowości i ofiarności przywódców rewolucji. Małe kraje próbowały już przedtem zająć to czołowe stanowisko: była to Guatemala, ojczyzna awentza-la - ptaka, który umiera,

kiedy próbuje się go oswoić; Guatemala Indianina Tecumi Uman, który zginął broniąc swego kraju przed agresją kolonizatorów. Była to również Boliwia, ojczyzna Morilla, męczennika sprawy niepodległości. Musiał on ustąpić wobec straszliwych trudności walki. Domagał się likwidacji starej armii, reformy rolnej i nacjonalizacji kopalń, będących źródłem bogactw tego kraju, a jednocześnie i źródłem jego nieszczęść. Wytyczne Morilla były wzorem dla rewolucji kubańskiej.

Kuba zna te wysiłki, wie o klęskach i trudnościach, ale zdaje sobie również sprawę, że znajduje się w przededniu nowej ery w historii świata. Pod naciskiem walki narodowej i ludowej w Azji i Afryce fundamenty kolonializmu zostały już obalone. Tendencje do jednoczenia się ludów nie tłumaczą się więzią religijną, obyczajową lub rasową. Te tendencje wywodzą się z podobieństwa systemów gospodarczych i warunków społecznych oraz ze wspólnego dążenia do postępu i rozwoju swoich sił. Azja i Afryka podają obecnie ręce tu, w Ha wannie, całej Ameryce kolonialnej i upośledzonej pod względem narodowościowym. Wobec walki ludów wielkie mocarstwa kolonialne były zmuszone pójść na ustępstwa. Belgia i Holandia - to dwie karykatury imperializmu. Niemcy i Włochy utraciły swoje kolonie. Francja zaangażowana jest w wojnie, która z góry jest już dla niej przegrana. Anglia zaś, ze swoją zręczną dyplomacją, likwiduje władzę polityczną, utrzymując swoje wpływy gospodarcze.

Kapitalizm północnoamerykański zastąpił niektóre stare mocarstwa kolonialne w młodych krajach, rozpoczynających swój byt niepodległy. Wie on jednak, że stan ten jest przejściowy i że jego spekulacje finansowe nie mają realnych widoków na dalszą metę. Orzeł imperialny ma już obcięte szpony. Kolonializm zmarł lub umiera śmiercią naturalną we wszystkich tych krajach.

Inna jest sytuacja w Ameryce Łacińskiej. Od dłuższego już czasu lew brytyjski musiał wypuścić kontynent amerykański ze swych łap, a młodzi i sympatyczni kapitaliści północnoamerykańscy zainstalowali podobne instytucje, jakie mieli tu Anglicy, nadając im formę "demokratyczną". Następnie narzucili swoje panowanie nad każdą z dwudziestu republik.

Kraje te stanowią posiadłość kolonialną monopoli północnoamerykańskich. Gdyby wszystkie narody Ameryki Łacińskiej podniosły sztandar niezawisłości, tak jak to zrobiła Kuba, monopoliści byliby zmuszeni przystosować się do nowej sytuacji polityczno-ekonomicznej i musieliby godzić się na poważne obcięcie swoich zysków. Monopole nie lubią ograniczać swoich zysków, a przykład Kuby, ten "zły przykład" obrony godności narodowej, szerzy się we wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej. Za każdym razem, gdy jakiś zrozpaczony naród zrywa się do walki, oskarża się o to Kubę. W istocie, w pewnej mierze Kuba ponosi za to winę, gdyż pokazała innym drogę do zbrojnej walki ludu przeciw armiom, które uważane były za niezwyciężone.

Monopoliści nie mogą spokojnie spać, dopóki istnieje zły przykład Kuby, dopóki kraj ten stawia czoło niebezpieczeństwu i idzie nadal ku lepszej przyszłości. "Należy go zniszczyć" - wołają przedstawiciele tych monopoli. "Sytuacja na Kubie wywołuje nasze zaniepokojenie" - mówią przebieglejsi obrońcy trustów. Wszyscy jednak wiemy, że przez to również rozumieją: "Należy zniszczyć Kubę".

Jakie wobec tego istnieją możliwości zniszczenia tego złego przykładu? Jedna droga jest czysto gospodarcza. Można ograniczyć kredyty udzielane przez banki północnoamerykańskie kupcom, bankom kubańskim, jak również dla Banku Narodowego Kuby. Można również wpłynąć na swoich współników w Europie zachodniej, aby postąpili tak samo. To jednak nie wystarczy.

Odmowa udzielenia kredytów wywołuje poważny "wstrząs ekonomiczny, ale po pewnym czasie sytuacja się poprawia, bilans handlowy się wyrównuje, kraj przyzwyczaja się do nowej sytuacji. Wtedy zwiększa się presję. Zaczyna się mówić o ograniczeniu kwoty na import

cukru. Agencje monopoli wyjmują w pośpiechu swoje maszyny do liczenia, przeprowadzają wszelkie możliwe kalkulacje i wreszcie dochodzą do wniosku, że zmniejszenie kwoty jest bardzo niebezpieczne, a całkowite zniesienie jest niemożliwe. Dlaczego jest to niebezpieczne? Niemożliwe jest zniesienie tych kwot, gdyż Kuba jest największym, najlojalniejszym i najtańszym dostawcą cukru dla Stanów Zjednoczonych, a także ze względu na to, że 60% kapitałów, związanych bezpośrednio z produkcją i handlem cukrem, należy do północnych Amerykanów. Ponadto zerwanie umowy handlowej jest złym przykładem. Sprawa jednak nie polega tylko na tym. Fakt, że Stany Zjednoczone płacą za cukier kubański prawie o 3 centy drożej, niż wynoszą ceny na rynku światowym, tłumaczy się jedynie tym, że nie są one zdolne produkować taniego cukru. Wysoki poziom płac i niskie urodzaje nie pozwalają temu krajowi konkurować z cenami kubańskimi. Pod pozorem przepłacania za cukier Stany Zjednoczone narzucały Kubie, i nie tylko Kubie, bardzo ciężkie warunki. Istnieją jeszcze inne słabe punkty, w których można nacisnąć na gospodarkę kubańską, na przykład zaopatrzenie w surowce, m. in. w bawełnę. Wiadomo jednak, że istnieje na świecie nadprodukcja bawełny i że wszelkie trudności w tej dziedzinie mogą być tylko chwilowe. Sprawa staje się znacznie poważniejsza, gdy chodzi o paliwa. Bez paliw cały kraj może zostać sparaliżowany, a Kuba produkuje bardzo mało ropy. Posiada jedynie trochę smoły, którą można palić w kotłach i uruchamiać maszyny parowe. Można również użyć alkoholu, aby uruchomić pojazdy mechaniczne. Na świecie jednak jest dużo nafty. Naftę może sprzedać Egipt, Związek Radziecki, a wkrótce prawdopodobnie będzie ją można kupić w Iraku. Szantaże czysto ekonomiczne nie są więc dostatecznie skuteczne. Jeśli do sankcji gospodarczych doda się jeszcze wystąpienia agresywne ze strony pewnych marionetek północnoamerykańskich, takich np. jak rząd San Domingo, sprawa może przybrać obrót groźniejszy. Ostatecznie, musiałaby jednak interweniować ONZ, tak że i te poczynania nie dałyby rezultatu. Jednak OPA (Organizacja Państw Amerykańskich) tworzy niebezpieczny precedens interwencji. Pod pretekstem akcji przeciwko Trujillo monopole próbują utorować sobie drogę do agresji. Ubolewać należy, że demokracja Wenezueli postawiła nas wobec konieczności oponowania przeciw walce z Trujillo. Spośród innych ewentualnych aktów agresji wymienić należy zamach terrorystyczny na "zwarowanego chłopca", Fidela Castro, który stał się dla monopoli głównym obiektem nienawiści. Dobrze by było, aby dwaj inni niebezpieczni "agenci międzynarodowi", Raul Castro i autor tej książeczki, zostali również zgładzeni. Jest to rozwiązanie niezmiernie kuszące, zwłaszcza gdyby udało się osiągnąć ten rezultat w zamachu zorganizowanym na wszystkie te trzy osoby jednocześnie. Tym niemniej zamach na samego tylko przywódcę też byłby korzystny dla reakcji. (Nie zapominajcie jednak, panowie monopoliści, o wszechpotężnych masach ludowych, które w obliczu takiej zbrodni zmiażdżyłyby każdego, kto brałby pośrednio czy bezpośrednio udział w zamachu i nikt nie mógłby ich od tego powstrzymać.)

Utrudnia się Kubie zakupy sprzętu wojskowego, aby w ten sposób zmusić nas do zakupu broni w krajach komunistycznych. To umożliwi rozpoczęcie prawdziwej nagonki na nasz kraj. Jeden z członków naszego rządu powiedział ostatnio: "być może, że nas zaatakują jako "komunistów", nie zlikwidują nas jednak, jak głupców". Zarysowuje się więc ewentualność bezpośredniej agresji ze strony monopoli i możliwe jest, że sprawę tę już rozważają mózgi elektronowe FBI. Istnieje poza tym wariant hiszpański: agresja zostałaby w tym wypadku rozpoczęta przez emigrantów politycznych, popartych przez ochotników. Ochotnicy ci mogą być w istocie najemnikami lub po prostu żołnierzami obcego mocarstwa, wspomaganymi przez flotę wojenną i lotnictwo. Można również zainscenizować najazd jakiegoś państwa, np. San Domingo, które wyśle swoich żołnierzy i najemników, aby ginęli na naszych plażach. W ten -sposób wojna zostanie sprowokowana, co

pozwole "bezinteresownej" ojczyźnie monopoli oświadczyć, że nie chce interweniować w tej nieszczęsnej walce bratobójczej i że postara się ją zamrozić i ograniczyć do jej aktualnego zasięgu. Wtedy pancerniki, krążowniki, niszczyciele, lotniskowce, łodzie podwodne, torpedowce i samoloty będą patrolowały nasze morze i niebo. Może się wówczas zdarzyć, że czujni obrońcy pokoju na kontynencie amerykańskim nie przepuszczą, co prawda, ani jednego statku do Kuby, wielu statkom jednak, kierującym się do portów nieszczęśliwej ojczyzny Trujillo, uda się umknąć przed czujnością tych stróżów pokoju. Interwencja może się również odbyć pod firmą jakiegoś "autorytatywnego" organu międzyamerykańskiego, aby zakończyć "zwariowaną wojnę", wywołaną przez "komunizm" na naszej wyspie. Jeśli zaś mechanizm tej "autorytatywnej" organizacji amerykańskiej zatnie się, monopole będą mogły same przeprowadzić bezpośrednią interwencję zbrojną w imieniu owej organizacji, aby zaprowadzić spokój i obronić "interesy narodu".

Możliwe, że pierwsze posunięcie będzie skierowane nie przeciw nam, ale przeciw konstytucyjnemu rządowi Wenezueli, w celu zlikwidowania ostatniego punktu oporu na kontynencie amerykańskim. Jeśli to nastąpi, wtedy ośrodek walki antykolonialnej może się przenieść z Kuby do wielkiej ojczyzny Boliwara. Naród Wenezueli wystąpi w obronie swej wolności z entuzjazmem ludzi, świadomych tego, że walka, która się toczy, jest decydująca, że klęska pociągnie za sobą najczarniejszą niewolę, zwycięstwo zaś otworzy przed Ameryką wspaniałą przyszłość. Wojny ludowe wybuchną wtedy w innych krajach Ameryki Łacińskiej, wyzwalaając je spod panowania monopoli północnoamerykańskich. Można przytoczyć wiele argumentów, przemawiających przeciw ewentualności zwycięstwa nieprzyjaciela, ale oto dwa argumenty zasadnicze: żyjemy w roku 1960, który jest rokiem narodów gospodarczo mało rozwiniętych, rokiem narodów wyzwolonych, rokiem, w którym nareszcie dochodzą do głosu miliony ludzi, którymi nie rządzą fabrykanci armat i kapitaliści. Drugim argumentem o jeszcze większym znaczeniu jest fakt, że armia sześciu milionów Kubańczyków schwyci za broń, jak jeden mąż, w obronie swego terytorium i swojej rewolucji. Będzie to wojna, w której armia będzie organiczną częścią narodu pod bronią. Gdyby zaś armia ta miała ulec zniszczeniu w wyniku ofensywy frontalnej, setki ugrupowań partyzanckich - dowodzonych przez dynamicznych dowódców, inspirowanych z centralnego ośrodka - rozpoczną walkę we wszystkich zakątkach kraju. W miastach robotnicy będą stawiali opór na zakładach pracy, chłopci zaś będą atakowali najeźdźcę spoza każdej palmy, z każdej strony i z każdej strony między.

Na całym zaś świecie solidarność międzynarodowa wzniesie barierę z setek milionów ludzi, protestujących przeciwko agresji.

Nasze jednostki lądowe będą walczyły ofiarnie, zdecydowanie, z entuzjazmem, do jakiego tylko zdolni są synowie rewolucji kubańskiej w obecnym, sławnym okresie naszej historii. W najgorszym jednak wypadku, nawet po zniszczeniu na froncie armii, nasze jednostki bojowe pozostaną oddziałami zdolnymi do walki. Innymi słowy, wobec wielkiej koncentracji wojsk nieprzyjaciela i rozbicia koncentracji naszych wojsk, natychmiast powstanie ruchliwa armia partyzancka. Dowódcy oddzielnych kolumn będą prowadzić niezależne operacje wojenne, ale będą podlegać dowództwu naczelnemu, ukrytemu gdzieś w głębi kraju, które opracuje strategię każdego etapu wojny.

Pasma górskie będą stanowiły ostateczną linię obrony Armii Powstańczej. Walka będzie się jednak toczyła o każdy dom wiejski, o każdą drogę, o każdy pagórek, o każdy kawałek ziemi ojczystej.

Ponieważ nasze jednostki piechoty nie będą dysponowały ciężką bronią, skoncentrują one swoje wysiłki na obronie przeciwczołgowej i przeciwlotniczej. Liczne miny, bazooki lub granaty, ruchliwe armaty przeciwlotnicze oraz baterie moździerzy będą stanowiły naszą broń o dość znacznej sile ognia. Stary żołnierz piechoty uzbrojony w broń automatyczną będzie wiedział, jaką wartość przedstawia amunicja, będzie się więc o nią troszczył z całym

oddaniem. Każda jednostka będzie wyposażona w specjalne urządzenia do ponownego ładowania naboju tak, że nawet w bardzo trudnych warunkach nie zbraknie jej amunicji. Nasze lotnictwo zostanie prawdopodobnie mocno przetrzebione na pierwszym etapie inwazji. Przyjmijmy, że inwazji dokona wielkie mocarstwo lub małe państwo, korzystające z otwartego lub ukrytego poparcia wielkiego mocarstwa. Lotnictwo narodowe, jak już powiedziałem, zostanie w tych warunkach zniszczone w całości lub częściowo. Pozostaną tylko samoloty zwiadowcze lub łączności, w pierwszym rzędzie - helikoptery. Marynarka wojenna również będzie miała strukturę przystosowaną do tej elastycznej strategii. Małe ślizgacze, poruszające się bardzo szybko, będą trudno uchwytnym celem dla artylerii i lotnictwa nieprzyjacielskiego. Wielką rozpacz armii nieprzyjacielskiej wywoła nieuchwytność wroga, z którym mogłaby stoczyć poważniejszy bój. Wszystko przedstawi się w konsystencji galaretowatej, ruchomej, niemożliwej do przeniknięcia. Nie ma solidnego frontu, ale jednocześnie jest się atakowanym ze wszystkich stron! Niełatwo jednak jest zadać dobrze przygotowanej armii ludowej klęskę, nawet w ofensywie frontalnej. Armia ta liczy w pierwszym rzędzie na poparcie ze strony dwóch najliczniejszych klas społecznych, a mianowicie chłopów i robotników. Chłopi wykazali już swoją bojowość, zatrzymując małą bandę maruderów w okolicach Pinar del Rio. Większość chłopów otrzyma przeszkolenie wojskowe w miejscu swego zamieszkania. Dowódcy zaś plutonów i wyżsi rangą oficerowie są już obecnie szkoleni w bazach wojskowych. Dowódcy ci zostaną rozesłani do wszystkich trzydziestu okręgów, na które kraj nasz został podzielony, aby tam zorganizować ośrodki walki chłopskiej, których zadaniem będzie obrona swej ziemi, swych zdobyczy socjalnych, swych domów, swych kanałów, swoich zbiorów i swojej dopiero co wywalczonej niezależności, jednym słowem swego prawa do życia. Te grupy chłopskie będą stawiały zacięty opór nieprzyjacielowi, ale jeśli ofensywa nieprzyjaciela będzie zbyt silna, rozbiją się na małe grupki partyzanckie. Każdy chłop będzie za dnia spokojnym rolnikiem, nocą zaś zamieni się w straszliwego partyzanta. Coś podobnego stanie się z robotnikami. Najlepsi z nich otrzymają wyszkolenie, aby móc później dowodzić swoimi towarzyszami i przekazać im elementarne umiejętności wojskowe. Każda warstwa społeczna otrzyma inne zadania do wykonania. Chłop będzie prowadził klasyczną walkę partyzancką. Powinien się więc nauczyć snajperskiego strzelania oraz umieć wykorzystywać nierówności terenu dla ukrycia się przed pościgiem. Robotnik natomiast ma to ułatwienie, że znajduje się w ogromnej fortecy, jaką jest współczesne miasto, nie może jednak być ruchliwy. Robotnik w pierwszym rzędzie nauczy się zamykać ulice barykadami, budowanymi z pojazdów, mebli, różnego rodzaju sprzętów, oraz zamieniać każdą dzielnicę w fortecę, w której wewnętrzne linie komunikacyjne będą prowadziły przez otwory wybite w ścianach. Powinien również nauczyć się obchodzenia z "coctaiłem Mołotowa" oraz koordynowania ognia z licznych strzelnic, jakimi będą otwory okienne. Masy robotnicze, policja narodowa oraz oddziały wojska wyznaczone do obrony miast stworzą razem potężną siłę zbrojną, ale w ostateczności zostaną one poświęcone. Walka zbrojna w tych warunkach nie może bowiem osiągnąć tej elastyczności, jaką posiada walka zbrojna na wsi. Nieprzyjaciel będzie używał czołgów, które padną ofiarą ataków ze strony ludności. Wkrótce bowiem ludność nauczy się wykorzystywać ich słabe strony i przestanie się ich obawiać. Zanim jednak to nastąpi, poniesie ona wielkie ofiary. Będą również istniały organizacje sprzymierzone z organizacjami robotniczymi i chłopskimi: w pierwszym rzędzie milicja studencka, kierowana przez Armię Powstańczą, ogólne organizacje młodzieżowe, organizacje kobiece, które wykonają wszystkie prace pomocnicze, jak gotowanie, leczenie chorych i rannych, pranie itp. Dowiodą one swoim towarzyszom pod bronią, że w trudnych sytuacjach nigdy ich nie zabraknie. Wszystko to da się osiągnąć poprzez szeroką pracę organizacyjną wśród mas ludowych. Konieczna jest również cierpliwa praca wychowawcza, polegająca głównie na akcji

wyjaśniania masom ludowym charakteru i celów rewolucji. Na każdym zebraniu, wiecu itp. należy komentować, wyjaśniać i studiować prawa rządzące rewolucją. Należy również odczytywać przed zebranymi przemówienia naszych przywódców, które powinny być komentowane i dyskutowane. Na wsi należy zbierać chłopów przed radiem lub telewizorem, aby mogli wspólnie wysłuchiwać sprawozdań członków rządu i przemówień naszych wybitnych mężów etanu. Należy dążyć do tego, aby lud rozumiał nasze posunięcia polityczne, będące wyrazem jego dążeń i aspiracji i zachowywać jednocześnie nieustanną czujność rewolucyjną wobec wszelkich wystąpień antyludowych. Trzeba wzmocnić morale szeregów rewolucyjnych, chronić je przed infiltracją niebezpiecznych tendencji oportunistycznych. Żaden rewolucjonista, który dopuściłby się wykroczenia, nie może liczyć na pobłażliwość z tytułu swej rewolucyjnej przeszłości. Musi zostać ukarany, choć jego poprzednie zasługi mogą wpłynąć na wymiar kary. Należy rozwijać kult pracy, przede wszystkim kult pracy kolektywnej i wykonywanej dla dobra społeczeństwa. Należy popierać organizowanie ochotniczych brygad pracy, podejmujących się budowy dróg, mostów, ośrodków szkolnych itp. Ochotnicy ci bowiem czynem wyrażają swoją miłość ojczyzny. Armii, która związana jest nierozzerwalnymi więzami z ludem, z masami chłopów i robotników, która opanowała technikę wojenną i jest nastawiona psychicznie na wielkie wyrzeczenia, takiej armii nikt nie pokona. Do takiej armii stosuje się słowa naszego nieśmiertelnego Camilla, "nasze wojsko jest ludem w mundurach". Monopole zagraniczne dążą do zlikwidowania złego przykładu, jakim ich zdaniem jest rewolucyjna Kuba. Ich plany są jednak skazane na fiasko. Przed krajem naszym otwiera się piękna i szczęśliwa przyszłość.